CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 364

ROK IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa [illegible]stochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 31 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Co będzie z gen. Sikorskim?

Nowe pogłoski

O powrocie gen. Władysława Sikorskiego do czynnej roli w wojsku — nietylko na papierze, jak jest dotąd, ale i w rzeczywistości — krążą od paru dni nowe pogłoski.

Mianowicie w dniu 15 stycznia mają się odbyć nowe wybory do sądu generalskiego na kadencję najbliższych 4-ch lat. Przewodniczącym tego sądu był dotąd gen. Rydz - Śmigły, jego zastępca gen. Sikorski. Przed wyborami przeprowadzono ankietę między generałami w sprawie nowych kandydatur. Otóż obecna ankieta, jak donosi „Robotnik", dała wynik taki, że jednomyślnie wypowiedziano się za pozostawieniem gen. Rydza - Śmigłego na stanowisku przewodniczącego sądu, a również jednomyślnie za powierzeniem stanowiska jego zastępcy— gen. Sikorskiemu.

Jeśliby to doniesienie odpowiadało prawdzie, dowodziłoby, że gen. Sikorski został przez decydujące czynniki desygnowany na to nowe stanowisko, wskutek czego tak jednomyślny był wynik przeprowadzonej wśród generałów ankiety.

W związku z tem gen. Sikorski, który obecnie bawi zagranicą, musiałby przebywać stale w kraju.

Jak wiadomo, gen. Sikorski posiada liczne stosunki w kołach generalicji francuskiej, które bardzo się liczą z jego opinją. Ostatnio zwrócił uwagę artykuł „Kurjera Porannego", który w polemice z „Tempsem" na temat książki gen. Sikorskiego „Przyszła wojna" podkreślił z naciskiem, że generał wypowiadał jedynie własne swoje opinje i że w życiu Polski nie odgrywa on żadnej roli.

NASZE ABC

Mózgi

Onegdaj nadeszła z Tokio taka wiadomość urzędowa:

— W budżecie państwowym 1935-36 przewidziano wydatek 200 tys yenów, t. j. ponad 300 tys. złotych, na założenie i utrzymanie Rady Polityk! Państwowej. W kołach politycznych w Tokio nazwano ten zamierzony zespół trustem mózgów. Ma się ono składać z 10-ciu do 15-tu kierujących polityków, nieusuwalnych w Radzie i nie zmieniających się wraz z ustąpieniem rządu, chociaż przewodniczącym Rady ma być każdorazowy prezes rady ministrów. Rada ma opracowywać wszystkie ważne sprawy zagranicznej i wojskowej polityki Japonji, o ile nie podlegają one bezpośrednio naczelnemu dowództwu.

W Japonji włada od pół roku, po ustąpieniu w czerwcu r. p. rządu wicehrabiego Saito, rząd admirała Okada, uważany raczej za umiarkowany. W chwili tworzenia rządu nie był admirał Okada w dobrem porozumieniu ani ze stronnictwem Seiyukai, mającem większość w parlamencie, ani ze stronnictwem Minseito, drugiem skolei, wskutek czego mniemano, iż ma to być rząd, oddalający się od parlamentu, chociaż w skład jego weszli politycy poszczególni, należący do tych grup. W rzeczywistości okazało się powoli, że tarcia między admirałem Okada a stronnictwem Seiyukai wynikały raczej z niezręczności niż z głębszego podłoża, oraz przeważyło wrażenie, że rząd ten ani sam nie dąży do dyktatury ani też czyichkolwiek dążeń w tym kierunku nie przyjąłby inaczej jak stanowczo opornie.

Sądzi się tylko powszechnie, że ministrowie rządu admirała Okada są przeważnie osobiście słabsi, niż bywali poprzednio, czego np. pp. Tokonami, Uczida, Yamasaki, którzy należeli do Seiyukai, czy to p. Fużii z Minseito, obecny minister skarbu.

Godzi się też wspomnieć, że w Japonji oddawna istnieje jakby nieurzędowa Rada Starszych Polityków, której najwybitniejszym przedstawicielem jest słynny książę Saionji, występujący stale, wraz z niektórymi innymi sędziwymi mężami stanu, jako doradca Mikada w przesileniach rządowych i w innych ważnych chwilach.

Najwybitniejszem jednak znamieniem politycznego stanu rzeczy w Japonji w ciągu lat ostatnich jest nacisk kół wojskowych na politykę państwa i na rządy.

I oto, w tym stanie rzeczy, doszli jednak w Tokio do przekonania, że potrzebne są także... mózgi.

W zamierzonej Radzie Polityki Państwowej widać dwa pokrewieństwa. Przydana jej nazwa Trustu Mózgów wskazuje, że miano na oku słynny trust mózgów koło Prezydenta Roosevelt'a, co jest zrozumiałe, bo wzrok Japonji jest stale utkwiony w Stany Zjednoczone. Urzędowa zaś nazwa Rady Polityki Państwowej i przedewszystkiem jej zakres działania przypomina poniekąd liczniejszą w swym składzie Wielką Radę faszystowskiej Italji. Bo i Japonja nie żyje w odosobnieniu.

Niedawno pojawiła się u nas! wiadomość, która obiegła także zagranicę, że w związku z niektóremi zbliżeniami handlowemi polsko - japońskiemi ostatniego czasu baron Uitsui ofiarował Uniwersytetowi Warszawskiemu 600 tys. yenów, t. j. 1 miljon złotych, na założenie katedry kultury japońskiej: może nam z tej katedry powiedzą, dlaczego Japończycy sądzą, że w polityce przydadzą się także mózgi.

St. St.

Warunki Quai d'Orsay

Sprawa Austrji zagadnieniem centralnem

Paryż, 29. 12. (PAT.). Negocjacje francusko - włoskie, zdaniem „Oeuvre", znajdują się w następującym stanie: Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem Quai d'Orsay za pośrednictwem ambasadora de Chambrun zwróciło się do Mussoliniego z ostatecznemi propozycjami francuskiemi, które stanowią zwartą całość. Jeżeli rząd włoski nie zgodzi się na nie, podróż ministra Lavala nie odbędzie się i Francja powstrzyma się na dłuższy czas od wszelkich propozycyj pod adresem Włoch. Uważając, że w ten sposób zostały wyczerpane wszelkie możliwości, zgodne z interesami pokoju. W razie jeżeliby Mussolini przyjął propozycje francuskie, min. Laval wyjedzie 2 stycznia wieczorem do Rzymu.

Proponowany przez Quai d'Orsay protokół składałby się z 2-ch części:

1) układu gwarantującego niezależność Austrji, który zostałby podpisany w najbliższym czasie w Rzymie przez Włochy, Jugosławję i Czechosłowację i byłby otwarty dla przystąpienia do niego Anglji, Francji i Rumunji, a także Węgier i Niemiec, o ile te dwa ostatnie państwa będą uważały za wskazane przyłączyć się do tego układu.

2) z zobowiązania przyjętego przez sygnatarjuszy tego protokółu austrjackiego do wzajemnego zagwarantowania swoich wspólnych granic, przyjęcie tego 2 punktu miałoby ogromne znaczenie, gdyż stanowiłoby pierwszy krok na drodze do istotnego pojednania między Włochami, a Małą Ententą i położyłoby — zdaniem pisma francuskiego kres polityce rewizjonistycznej Rzymu. Protokóły rzymskie, łączące Włochy z Austrją i Węgrami zawierają jednak prawdopodobnie pewne polityczne zobowiązania, które nie są dotąd znane. Chodzi o to, czy układy te pozwolą Mussoliniemu na przyjęcie projektu francuskiego.

Paryż, 29. 12. (PAT.). O ile rokowania francusko - włoskie [illegible] prowadzą do pomyślnych rezultatów, min. Laval, jak twierdzi „Le Journal" opuściłby Paryż w środę 2 stycznia wieczorem i przybyłby do Rzymu nazajutrz popołudniu. Wieczór 3 stycznia oraz dnie 4 i 5 stycznia byłyby poświęcone rozmowom francusko - włoskim. W niedzielę 6 stycznia minister Laval udałby się do Watykanu, celem złożenia wizyty Ojcu świetemu. Odjazd z Rzymu nastąpiłby 7 stycznia rano. Podróż do Londynu miałaby miejsce natychmiast po powrocie min. Lavala do Paryża, gdyż musi ona trwać conajmniej 48 godzin, a już 11 stycznia zaczyna się posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Niemcy interesują się pertraktacjami włosko-francuskiemi

Paryż. 29. 12. (PAT.). — Berliński korespondent „Journal" zwraca uwagę na żywe zainteresowanie, jakie niemieckie koła polityczne okazują dla toczących się obecnie rokowań międzynarodowych, a w szczególności dla podróży min. Lavala do Rzymu. Koła niemieckie pragną się dowiedzieć jaką formę ostateczną przybiorą francuskie sugestje w kwestji paktu wschodniego. Można nawet powiedzieć — pisze „Journal" — iż stanowisko Niemiec chociaż jest ono pod względem Polski, nie jest tak bardzo negatywne.

Niemcy skłonne są zgodzić się na pakt wschodni, o ile obowiązek wzajemnej pomocy zostałby zastąpiony przez zobowiązanie do wzajemnej konsultacji wszystkich sygnatarjuszy, do których przyłączyłyby się także Anglja i Włochy. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, iż kompromis przewidziany przez Berlin polegałby właściwie na włączeniu paktu 4-ch do paktu wschodniego.

Przymusowe związki zawodowe

mają być wprowadzone za pół roku

Jak donosi agencja „Press", pomysł wprowadzenia w Polsce przymusowych związków zawodowych ma zostać zrealizowany nie w formie ustawy, ale dekretu Prezydenta. Wobec tego możnaby się spodziewać wydadnia tego prawa po zakończeniu sesji sejmowej i udzieleniu rządowi nowych pełnomocnictw, a zatem w drugim kwartale 1935.

Przymusem organizacyjnym mają być objęte nietylko sfery robotnicze, ale także pracownicy umysłowi.

Będzie to pierwszy krok do wprowadzenia w Polsce ustroju, zbliżonego do korporacyjnego systemu włoskiego. Jednakże dla koncepcji tej, już w lecie tego roku lansowanej przez niektóre organy sanacyjne (np. „Kurjer Poranny"), a zaznaczonej także w pierwszem przemówieniu premjera Kozłowskiego sprzed 5-ciu miesięcy, miarodajne są przedewszystkiem nie względy gospodarcze ani społeczne, ale tylko polityczne, a mianowicie: zniesienie dotychczasowych związków zawodowych, jako mających przeważnie wyraźny charakter partyjny, a zastąpienie ich nowemi, które będą... zdecydowanie sanacyjne, choćby dzięki stosowaniu systemu komisarzy rządowych.

Nazywać się to będzie „odpartyjnieniem" ruchu zawodowego.

Aresztowanie

b. członka O.N.R.

Policja powiatowa aresztowała wczoraj i osadziła w więzieniu b. członka obozu narodowo - radykalnego p. Edwarda Dmowskiego, zamieszkałego w Pruszkowie.

P. Edward Dmowski miał swego czasu sprawę w sądzie o opór władzy. Sąd I instancji skazał p. Dmowskiego na dwa tygodnie aresztu, jednak sąd okręgowy uchylił wyrok i p. Dmowskiego całkowicie uniewinnił, stanąwszy na stanowisku, iż zachowanie policjanta było grubiańskie i wobec tego w postępowaniu p. Dmowskiego nie było nic karalnego.

Japonja wypowiedziała traktat waszyngtoński

Berlin, 29.12. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokjo: Treść noty, wypowiadającej traktat waszyngtoński, która miała być doręczona dziś popołudniu sekretarzowi stanu Hahullowi, jest następująca:

Mam zaszczyt złożyć panu z polecenia mego rządu następujące wyjaśnienie: Zgodnie z art. 23 układu waszyngtońskiego rząd japoński zawiadamia niniejszem rząd waszyngtoński o swem postanowieniu wypowiedzenia układu, który wygasa z dniem 31 grudnia 1936 roku

Wielka bitwa w Gran Chaco

Armja Paragwaju w ofezywie

Santiago de Chile 29.12 (PAT). Według komunikatu oficjalnego, ogłoszonego w La Paz, w Gran Chaco rozpoczęła się wielka bitwa.

Wojska boliwijskie powstrzymały ofensywę armji paragwajskiej. Pod miastem Montes toczy ły się bardzo zacięte walki, w których po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys. żołnierzy.

Uczestnicy walki o szkołę polską

Zarząd Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską podaje do wiadomości, że w dniach 2 i 3 lutego 1935 r. odbędzie się w Warszawie II-gi walny zjazd uczestników walki o szkołę polską.

Trudności gabinetu hiszpańskiego

Czy Azana i Bello zostaną uwolnieni?

MADRYT, 29.12 (PAT). Uwolnienie b. premjera Azany i pisarza Ludwika Bello na mocy decyzji Najwyższego Trybunału wywołało duże podniecenie w opinji publicznej.

Zdaniem kół rządowych zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Gabinetowej pozostaje w związku z rekonstrukcją rządu, natomiast w kołach politycznych sądzą, że posiedzenie to zostało zwołane spowodu decyzji Najwyższego Trybunału na żądanie ministrów, należących do partji Gil Roblesa. Sprawa rekonstrukcji gabinetu uległa pewnemu zahamowaniu wskutek nieprzyjęcia przez de Velasco, ministra bez teki w obecnym gabinecie, teki ministra spraw zagranicznych. Na posiedzeniu Rady Gabinetowej omawiana była sprawa uwolnienia Azana i Bello. Premjer Lerroux oświadczył, iż jeszcze w dniu dzisiejszym odbędzie bardzo ważną konferencję — jak przypuszczają — z prezydentem Alcala Zamorą.

Kto będzie następcą płk. Maleszewskiego

na stanowisku komendanta policji?

W dalszym ciągu utrzymuje się wiadomość o bliskiem już ustąpieniu dotychczasowego komendanta głównego policji państwowej płk. Maleszewskiego. Odmiennie jednak od poprzednich informacyj, iż następstwo ma objąć płk. Bałaban, twierdzą obecnie pozytywnie w kołach zbliżonych do rządu, że nowym komendantem głównym policji mianowany zostanie gen. Kordjan-Zamorski.

Wykrycie spisku w Japonji

Plan zamordowania mężów stanu

Berlin, 29. 12. (PAT.). — Z Tokjo donoszą, że japońskie władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania spiskowe. Znaleziono materjały wybuchowe, broń palną i sieczną. Tajny związek, złożony z 7 osób, zamierzał w czasie obchodu święta chryzantem w Tokjo zamordować księcia Sajondzi — wybitnego męża stanu japońskiego, Makino — strażnika pieczęci i Takahaszi — ministra Finansów. Zamachowcy planowali także zamordowanie dwu największych kapitalistów japońskich: Matsui i Iwasaki.

Odłożenie obchodu święta udaremniło wykonanie planu spiskowców.

11 ludzi uniosła kra

na pełne morze

Berlin, 29. 12. (PAT.). —Z Moskwy donoszą, że na morzu Azowskiem pod Taganrogiem burza rozdarła powłokę lodową, na której znajdowało się 11 rybaków i 2 konie. Kra została uniesiona przez prąd na pełne morze. Dla ratowania uniesionych na krze wysłano łamacz lodu i samoloty Jednemu z lotników udało się odnaleźć część ofiar niezwykłej katastrofy na ławicy piasku. Z pomocą spadochronu lotnik zrzucił im środki żywności i ciepłą odzież. Za wskazówkami lotnika pośpieszył z pomocą rybakom łamacz lodu i zabrał ich na pokład. Poszukiwanie reszty zaginionych trwa.

Moskwa, 29.12 (PAT). Wszyscy rybacy, uniesieni przez krę na morzu Azowskiem pod Taganrogiem, zostali dostarczeni na ląd dzięki wspólnym wysiłkom łamacza lodu i samolotów.

Zwycięstwo Cracovii

w hokeju

Kraków, 29.12 (PAT). Rozegrany w sobotę w Krakowie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a słynną drużyną wiedeńską Wiener Eislaufverein zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Cracovii w stosunku 3:2 (0:0, 2:0, 1:2).

Dr. Pawelicz

jednym z zamachowców

Paryż, 29. 12. (PAT.). B. minister Paul - Boncour, który z ramienia królowej jugosłowiańskiej występuje z powództwem cywilnem w sprawie zamachu marsylskiego, jak twierdzi „Ere Nouvelle", posiada informacje, pozwalające przypuszczać, że pod nazwiskiem terorysty Petara, który wręczył Kelemenowi walizę, zawierającą broń, ukrywał się w rzeczywistości dr. Ante - Pawelicz. Jak się zdaje, powództwo cywilne zamierza przedewszystkiem starać się o to, aby wykazać konieczność wydania sądom francuskim dr. Pawelicza.

Zesłani do tajgi sybirskiej

Zm;enne koleje losów dygnitarzy sowieckich

MOSKWA, 29. 12. — Mimo zaprzeczeń, jakoby Zinowjew i Kamieniew mieli zostać zesłani na Sybir, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że nie pozostawali oni w Moskwie, gdzie mieli się znajdować jedynie pod nadzorem władz, lecz zostali wywiezieni.

Zinowjew i Kamieniew to członkowie partji, którzy stali na wysokich szczeblach jej hierarchji. Przez pewien czas byli opozycją, później po pogodzeniu się z oficjalnym kursem Stalina tolerowano ich, ale już do czynnej działalności partji i na odpowiedzialne stanowiska nie powoływano. Zesłanie ich miało nastąpić w drodze administracyjnej. Jak tysiące innych, zostali skierowani do tajgi sybirskiej.

Dotychczas niewiadomo właściwie, jak przedstawiało się samo tło zamachu. Kierowanie podejrzeń na osobę tajemniczego konsula, jednego z państw obcych, który miał jakoby popierać spiskowców, wskazywałoby raczej na próbę odwrócenia przez władze sowieckie uwagi od Zinowjewa i Kamieniewa i to nie dlatego, aby ich ochronić od grożącej im odpowiedzialności, lecz by zarówno wewnątrz kraju, jak i zewnątrz nie podkreślać roli i siły opozycji. Obaj działacze komunistyczni, Zinowjew i Kamieniew zajmowali przecież bardzo wysokie stanowiska. Pierwszy z nich był przewodniczącym Kominternu i gubernatorem Leningradu oraz szefem t. zw. północnej komuny. Kamieniew był przewodniczącym WCIK-a i zastępcą przewodniczącego Sownarkomu, a ponadto był również szefem i wielu innych instytucyj gospodarczych.

Zinowjew urodził się w r. 1883 i pochodzi z rodziny drobnomieszczańskiej. Od 14 roku życia brał udział w robocie rewolucyjnej. Żył z pracy rąk własnych i był samoukiem. Karjerę polityczną zaczął w partji socjal - demokratycznej. W r. 1905 odznaczył się czynną działanością. Wiele przebywał zagranicą. Po rewolucji lutowej Zinowjew zostaje członkiem Sowietu Petersburskiego. On był jednym z głównych organizatorów obrony Leningradu przed wojskami gen. Judenicza. W r. 1919 zostaje wybrany przewodniczącym światowej organizacji komunistycznej, Kominternu. Dopiero w r. 1925, kiedy Zinowjew zbliża się do Trockiego, zostaje uznany przez Stalina za niebezpiecznego. Już w następnym roku usunięto go z Politbiura, a następnie z partji. Po tym fakcie Zinowjew opublikował w „Prawdzie" akt skruchy, który był wyrazem pogodzenia się z taktyką i polityką Stalina. Od tego czasu, mimo urzędowego odwołania i wyrzeczenia się swych poglądów, nie cieszył się już jednak zaufaniem naczelnych władz partji.

Ostatniem jego stanowiskiem urzędowem było przewodnictwo komunistycznego uniwersytetu im. Swierdłowa. Po zamachu został przeniesiony do sekcji związków zawodowych w Moskwie. Oczywiście przeniesienie to było równoznaczne z degradacją.

Kamieniew również pochodził z rodziny inteligenckiej. Również w r. 1901 rozpoczął karjerę polityczną w partji socjal - demokratycznej. Przez szereg lat prowadził on robotę rewolucyjną zagranicą i w Rosji. W r. 1914 był kierownikiem bolszewickiego odłamu w Dumie. Wraz z 5 posłami komunistycznymi był aresztowany i zesłany na Syberję. Powrócił dopiero po rewolucji. Po przewrocie, w r. 1919, prowadził rokowania z Niemcami i był przewodniczącym Sowietu moskiewskiego. Kamieniew żonaty jest z siostrą Trockiego. I on, podobnie jak Zinowjew, brał udział w organizacji opozycji trockistowskiej, a potem również ogłosił akt skruchy.

Opozycja trockistowska bardzo ostro atakowała Lenina i Stalina.

Dziś prasa sowiecka nazywa obu działaczy bolszewickich poprostu dezerterami i zdrajcami rewolucji.

Rozstrzelanie Nikołajewa

Londyn, 29.12 (PAT). Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam komunikat urzędowy o wykonaniu 14 wyroków śmierci, w tej liczbie na Nikołajewie. Komunikat sowiecki oświadcza, że rozstrzelani należeli do tajnego ugrupowania kontrrewolucyjnego, działali na rzecz interwencji zbrojnej obcych państw, a Nikołajew odwiedzał jednego z konsulów w Leningradzie i wziął od niego 5 miljonów rubli.

W związku z wczorajszemi gwałtownemi atakami prasy sowieckiej na Zinowjewa i Kamieniewa w Moskwie krąży sensacyjna pogłoska, jakoby obydwaj zostali również rozstrzelani, jednakowoż dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości. Z drugiej strony w kołach partyjnych utrwala się przekonanie, że Zinowjew i Kamieniew zostali zesłani na Syberję Północną do jednego z okręgów kraju Jakuckiego.

„Ford Europy" poniósł klęskę

Fabryki Citroena ruszają...

PARYŻ, 28. 12.—Jednem z najbardziej sensacyjnych wydarzeń, jakie tu nastąpiły w ostatnich czasach, jest bankructwo Citroena. Odbywają się pertraktacje, toczą narady, podejmowane są próby uruchomienia (znowu na stałe) zakładów. Faktem jest, że przedsiębiorstwo jest finansowo w ciężkiem położeniu i że państwo nie ma zamiaru ratować go, jako przedsiębiorstwa prywatnego. Toteż gdy przed kilku dniami Citroen zjawił się u ministra Flandina, prosząc go o poparcie i bezpośrednią pomoc finansową, spotkał się z odmową.

Jak doszło do tego, jednego z największych, bankructw w obecnych czasach?

Andre Citroen zwany był „Fordem Europy". Rola jego we Francji była bardzo znaczna. Samochody jego produkcji cieszyły się doskonałą sławą, a wytwory jego fabryk zalewały nietylko rynek krajowy, lecz i rynki zagraniczne. Citroen rósł w potęgę, przedsiębiorstwa jego bogaciły się.

W czasie wojny Citroen był jednym z mężów, których plany gospodarcze stawały się oficjalnym programem Francji. Plany Citroena cieszyły się wielkiem uznaniem zarówno wśród ekonomistów, jak i oficerów sztabu generalnego. Citroen próbował przeprowadzić ujednostajnienie i upowszechnienie tanich i dobrych, masowo produkowanych samochodów. Chciał iść śladem Forda, przystosowując się oczywiście do warunków europejskich. Przy pomocy olbrzymich kredytów prywatnych i rządowych rozbudował on swoje olbrzymie przedsiębiorstwo. W kilku okręgach powstały wielkie miasta fabryczne. Trzecia część zapotrzebowania (samochodowego) Francji pokrywana była przez te fabryki. Import samochodów amerykańskich, które zaczęły zjawiać się w przytłaczającej ilości na rynku francuskim, ustał niemal zupełnie.

Z wykształcenia inżynier-konstruktor okazał się Citroen zdolnym organizatorem wielkiego przedsiębiorstwa. Prowadząc szeroką akcję kredytową dla swych odbiorców i dostarczając tanich samochodów, mógł on z roku na rok zwiększyć swoje przedsiębiorstwo i rozbudowywać je. Samochody wykonane przez jego fabryki odznaczały się prostotą i wytwornością. Samochody Citroena zaczęły dominować w wielu miastach Francji, jako zasadniczy typ taksówek, nawet całe przedsiębiorstwa autobusowe przeszły w ręce fabrykanta i były obsługiwane przez jego wozy. Wkrótce przedsiębiorstwo Citroena zaczęło sięgać i poza granice Francji. Agentury Citroena znalazły się w wielu krajach Europy.

Kryzys, który tak potężnie dał się we znaki Fordowi, nie oszczędził też i Citroena. Ilość odbiorców spadła. Przedsiębiorstwo, nastawione całą swoją wytwórczością na produkcję masową, stawało się coraz bardziej deficytowe. Nastąpiło szereg momentów krytycznych.

Wielki krach groził przedsiębiorstwu już w lutym r. b., ale wówczas, chcąc uchronić olbrzymi warsztat pracy od upadku, Bank Narodowy Francji przyszedł z pomocą, ofiarowując znaczne pożyczki. Również wiele banków prywatnych zgłosiło duże kapitały na reorganizację przedsiębiorstwa i dostosowanie ich do nowych warunków.

Citroen poczynił pewne zmiany w strukturze organizacyjnej swego przedsiębiorstwa, ale nie chciał przeprowadzić zasadniczych zmian, przypuszczając, że konjunktura poprawi się w krótkim czasie.

Już jednak we wrześniu musi Citroen prosić wierzycieli o prolongatę weksli, ale i wówczas znów przychodzi pomoc. Największy z wierzycieli, fabrykant opon Michelin, zgadza się na prolongatę i wkłada do przedsiębiorstwa 60 miljonów franków własnego kapitału. Rysy, które zaznaczyły się na budowie, nie zmniejszają się jednak, raczej tworzą się coraz większe. Grudzień jest momentem najbardziej krytycznym. W kasie brak pieniędzy na pokrycie weksli. Banki prywatne nie chcą śpieszyć z pomocą, stawiając za warunek jakiejkolwiek akcji kredytowej zrzeczenia się rządu zaległości podatkowych w wysokości 70 miljonów franków. Również fabryki opon nie chcą więcej udzielić pomocy. Weksle idą do protestu. Wówczas ta francusko-amerykańska firma drzewna zgłosiła wniosek w Sądzie Handlowym o ogłoszenie upadłości dla firmy Citroen.

Całe przedsiębiorstwo stanęło przed groźbą likwidacji. 30.000 robotników, pracujących w ogromnych zakładach, miało ulec redukcji. Taki sam los czekał 20.000 agentów, współpracowników firmy, jak również właścicieli licznych garaży, szoferów i dostawców Citroena.

Rząd Flandina odmówił udzielenia poparcia finansowego firmie Citroen i nie zgodził się na skreślenie sum dłużnych, powstałych z zaległości podatkowych. Motywując to faktem, że nie może poświęcić pieniędzy podatkowych na ratunek przedsiębiorstw prywatnych. Jednakże rząd wpłynął (oczywiście wyłącznie autorytatywnością) na Sąd Handlowy, aby ten nie uwzględnił żądania ogłoszenia upadłości firmy.

Sąd postanowił zażądać zebrania wierzycieli dla ułożenia się z dłużnikiem, stoi bowiem w swych motywach na stanowisku, że sytuacja przedsiębiorstw Citroena, mimo ich niewypłacalności, nie jest beznadziejna, a co więcej, że mają one zapewnione warunki rozwoju.

O pertraktacjach, toczących się między wierzycielami a dłużnikiem, podawaliśmy w depeszach. Narazie nieznane są zasady porozumienia, jakie będą przyjęte. Faktem jest jednak, że fabryki Citroena znów ruszają. Nie ulega jednak wątpliwości, że sam twórca ich będzie musiał z przedsiębiorstwa ustąpić.

Violetta Noziere spowiada się...

Sensacyjny wywiad u głośnej o'cobó'czyni

Jak już pokrótce donieśliśmy, 19-letnia ojcobójczyni paryska, Violette Noziere, która po sensacyjnym procesie została skazana na śmierć przez Sąd Przysięgłych, obecnie została ułaskawiona przez prezydenta Republiki. Karę śmierci zamieniono jej na dożywotnie więzienie.

Widać, że reporterzy paryscy są niemniej sprytni, jak ich sławni koledzy amerykańscy, bo oto onegdaj w jednym z najpopularniejszych dzienników stolicy świata ukazał się wywiad z Violettą Noziere, przyczem reporter przemilczał okoliczności, wśród których udało mu się uzyskać rozmowę z najgłośniejszą obecnie kobietą Francji.

Violetta Noziere zrazu nie chciała z nim mówić, później jednak oświadczyła co następuje:

— Wcale nie jestem zadowolona z tego, że mi karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Wolałabym przeżyć straszliwą chwilę egzekucji, niż do końca życia może przez długie lata wegetować w ponurych murach więzienia.

A gdy dziennikarz zainterpelował ją, jak mogła otruć własnego ojca, Violetta Noziere uniosła się gniewem i wykrzyknęła:

— A więc i pan przypuszcza, że jestem winna tej zbrodni. Nikt nie chce mi uwierzyć, że fatalny zbieg okoliczności świadczy przeciwko mnie. A ja jestem zupełnie niewinna.

Po chwili zaś gniew jej przeminął i jakby znużona dodała z rezygnacją:

— A zresztą wszystko mi jedno... Całe życie miałam pecha. Odnosiłam się do moich rodziców z serdecznem przywiązaniem, a oni traktowali mnie, jak psa. Później gdy stałam się kobietą, żyłam ustawicznie pragnieniem wielkiej i prawdziwej miłości, a wpadałam ustawicznie w ręce opryszków i szarlatanów. Nawet teraz wyrok nie wypadł tak, jakbym tego pragnęła... Tyle już jednak przeszłam w mojem młodem życiu, że nic już nie robi na mnie większego wrażenia. Będę prowadziła w więzieniu życie zamkniętego w klatce zwierzęcia — dopóki śmierć nie zlituje się nade mną.

Dziwaczne rozporządzenia urlopowe

toruńskiej dyrekcji kolejowej

Pracownicy kolejowi okręgowej dyrekcji w Toruniu zostali niedawno zawiadomieni, iż wskutek tego, że nie wszyscy wykorzystali dotąd przysługujące im w 1934 roku urlopy, będą musieli zgodzić się na wykorzystanie ich w pierwszych miesiącach roku 1935. Zarządzenie powyższe stawia również warunek, aby pracownicy o których mowa wyrazili na piśmie swą zgodę na takie załatwienie sprawy.

Równocześnie zarządzenie przewiduje, że: bezwarunkowe przeprowadzenie urlopów ma nastąpić w drodze ścieśnienia podziału służby, ponieważ na zastępstwa nie ma ani sił ludzkich, ani środków budżetowych. Wobec tego zastępstwa muszą być regulowane wewnętrznie, przez rozłożenie czasu pracy urlopowanego na wszystkich pozostałych pracowników.

Urlopując w ten sposób swych pracowników toruńska dyrekcja kolejowa zabezpiecza się przed słusznemi żądaniami wypłacenia odszkodowania za niewykorzystany urlop, oraz zwala całą pracę na pozostały personel. Całość pracy musi być wykonana temi samemi siłami. Każdy z urlopowanych pracowników słusznie przypadający mu odpoczynek zmuszony jest następnie odpracować w ciągu roku, zastępując urlopowanego kolegę.

Takie załatwienie kwestji urlopów sprowadza ustawowo zagwarantowany wypoczynek w dziedzinę absurdu.

300 bezpłatnych praktykantów

w urzędach skarbowych

Zarządzeniem ministerjum skarbu wprowadzone zostały w izbach skarbowych, począwszy od dnia 1 stycznia 1935 roku stanowiska bezpłatnych praktykantów w izbach skarbowych i dyrekcjach ceł.

Na bezpłatnych praktykantów przyjmowani będą kandydaci z średniem wykształceniem. Praktyka trwać ma 6 miesięcy, poczem rozstrzygane będzie przyjęcie praktykantów na służbę płatną.

Ogółem wprowadzono 300 stanowisk praktykantów w tem w warszawskiej izbie skarbowej 22; lwowskiej izbie skarbowej okręgowej 30; w wileńskiej 10.

Nawet astrolog

musi wykupić świadectwo przemysłowe

Izba handlowa w Katowicach poruszyła kwestję, jak należy traktować sprzedaż horoskopów astrologicznych, opartych na wiedzy planetarnej.

Wyrażono opinję, iż sprzedaż horoskopów astrologicznych uważać należy w zależności od okoliczności faktycznych, albo za handel ze stałą siedzibą albo za sprzedaż okrężną, wymagającą licencji.

W razie uznania sprzedaży horoskopów za handel ze stałą siedzibą, astrolodzy wykupić muszą właściwe świadectwo przemysłowe kategorji handlowej.

Brak środków na wykup patentów

W poniedziałek upływa już ostateczny termin wykupywania świadectw przemysłowych. Jak dotychczas odbywa się ono bardzo powoli. Zarówno kupcy jak i rzemieślnicy nie posiadają zupełnie zasobów gotówkowych, potrzebnych do wykupienia patentu na 1935 rok.

Bardzo wielu z nich ubiega się o możność wykupienia świadectwa na raty, bądź też bezskutecznie szuka pożyczek na ten cel.

Obniżka ceny gazu

w Warszawie o 4 procent

W związku z obniżką cen węgla, Zarząd Miejski m. st. Warszawy obniża od dnia 1-go stycznia 1935 r. cenę gazu o 4 proc. Zniżka ceny i przewozu węgla stanowi zaledwie 2,35 procent ogólnej sumy wydatków gazowni. Zarząd Miejski, biorąc pod uwagę jednak udostępnienie ludności konsumcji gazu, postanowił obniżyć jego cenę o 4 procent. Cena za 1 mtr. sześć. gazu wynosić więc będzie od dnia 1-go stycznia 1935 r. 26 groszy, za 100 stóp — 74 grosze.

Stosowane obecnie specjalne bonifikaty dla konsumentów gazu w gospodarstwach domowych i kuchniach zostają przedłużone na okresy obrachunkowe I, II i III, t. j. do dnia 31-go marca 1935 r.

Konsumenci, którzy w każdym z wymienionych okresów zużyją większą ilość gazu, niż w tym samym okresie roku 1934, otrzymywać będą od nadwyżki, wykazanej przez gazomierz bonifikatę w stosunku 8 groszy za 1 mtr. sześć., względnie 23 grosze za 100 stóp sześć. gazu. Nie dotyczy to konsumentów, którzy w odpowiednich okresach roku ubiegłego nie wykazali żadnego zużycia. Inkasenci doliczać będą 8-groszową bonifikatę automatycznie przy wystawianiu rachunków.

Stała opłata we wszystkich okresach będzie obliczana od ogólnej ilości zużytego gazu w każdym ze wskazanych okresów na podstawie obowiązującej tabeli o opłatach stałych z dnia 15-go maja 1933 roku.

Omawiamy tę sprawę obszernie na str. 7.

Statystyka

n'eletnich przestępców

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie w sprawie sporządzania przez sądy statystyk przestępczości wśród małoletnich. W myśl tego rozporządzenia sprawozdania szczegółowo omawiać będą poszczególne przestępstwa popełniane przez nieletnich, przyczem wyodrębnione są kary za żebractwo i włóczęgostwo.

Kradzież kapeluszy

„na wędkę"

Z magazynu kapeluszy i czapek wojskowych Marcina Cieszkowskiego przy ul. (Nowy Świat 12), wczoraj w nocy, zapomocą wycięcia otworu w dużej szybie wystawowej, złodzieje skradli „na wędkę" z wystawy 7 kapeluszy pilśniowych, zimowych, wartości 250 zł. Szyba wystawowa wartości 1200 zł. — nieubezpieczona. Sklep dozorowany był przez wartownika Tow. Ochrony Mienia.

Bunt czy rewolucja?

„Kaczka grecka"

Powstanie Malissorów w Albanji słumione

W Albanji wpływy swoje wywierają przedewszystkiem Włochy, a później Jugosławja i Grecja.

Jak doniósł „Daily Mail" w Atenach wielkie poruszenie wywołała wiadomość, otrzymana z Salonik i z Korfu, o powstaniu w Albanji.

Powód do wybuchu tego powstania miało dać postanowienie króla Zogu do wpuszczenia na terytorjum albańskie 10.000 kolonistów Włochów.

Powstańcy ci pod dowództwem adjutanta króla Zogu mieli zająć okolice Dibry. Król miał zmobilizować cztery roczniki wojska, ażeby zgnieść to powstanie.

Jakkolwiek z Rzymu i Białogrodu rozesłano półurzędowe zaprzeczenia tych zaburzeń, mających podobno według źródeł włoskich, powód swój w niesubordynacji jednego z adjutantów króla Zogu albańskiego i jakkolwiek nazwano te wiadomości „Kaczką grecką", nie mniej zagrzebski dziennik „Jutarnji List" donosi z Tirany, że wojska rządowe albańskie rozproszyły zbuntowanych Malissorów, stojących pod dowództwem b. adjutanta królewskiego Barjakterewa.

Jeden z jego podwładnych zapewnia, że Barjakterew zabarykadował się w jednym ze starych zamków, jednakże liczą na jego szybką kapitulację, ponieważ powstańcom brakuje żywności i amunicji.

Straszny wypadek na ćwiczeniach

Auto wpadło na kolumnę żołnierzy

Paryż, 29.12 (ATE). Podczas ćwiczeń nocnych kompanji strzelców algierskich pod Chatellerault, wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował szereg ofiar. W kolumnę żołnierzy w marszu wjechał w pełnym pędzie samochód ciężarowy, raniąc ciężko kilkunastu żołnierzy. Czterech z pośród rannych jest w agonji.

Szofera aresztowano. Tłumaczy się on tem, że wskutek wadliwego funkcjonowania reflektorów nie zauważył maszerującego oddziału.

Wywiadowca polic;i postrzelony

w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 29.12. — W czasie ostatniej obławy, zarządzonej wywiadowców policyjnych z przodownikiem służby śledczej Wiśniewskim na czele napotkał nocą przy ul. Niemcewicza podejrzanego osobnika, który na widok zbliżających się wywiadowców policyjnych porzucił niesione paczki i rzucił się do ucieczki.

Wywiadowcy rzucili się w pogoń za uciekającym, którego wzywali okrzykami: „Stój, policja", do zatrzymania się. Osobnik ten dobył rewolweru i oddał w kierunku ścigających go wywiadowców szereg strzałów, raniąc przodownika służby śledczej Wiśniewskiego ciężko w ramię, które uległo strzaskaniu.

Wszczęte natychmiast śledztwo policyjne doprowadziło do ujęcia uciekiniera, którym okazał się obywatel bydgoski Juljan B-ski, zamieszkały przy ulicy Kozietulskiego. Śledztwo w toku.

Dziecko i wojna

Refleksje na tle ankiety ABC

Ankieta ABC p. t. „Tajemnice najmłodszych“ jest ciekawym wyrazem poglądów na świat dzieci z pierwszego pokolenia niepodległej Polski. Mała ilość odpowiedzi nie daje podstaw do twierdzenia, iż są to uczucia całego pokolenia, temniemniej pewne wyrażone w niej poglądy godne są omówienia. Chodzi mi mianowicie o odpowiedzi na pytanie:

— Cobyś zrobił, gdyby nowa wojna wybuchła?

Odpowiedzi te ilustrują tendencje wychowujących i skutki tych tendencyj w poglądach dzieci, jednocześnie zaś wskazują wyraźnie, że w wychowaniu najmłodszego pokolenia są poważne niedociągnięcia, chociaż wychowuje się ono w Polsce niepodległej.

MŁODZI „PACYFIŚCI“

Na 23 odpowiedzi troje dzieci odpowiada: „Nie wiem, nie myślałem“, zaś aż pięcioro wyraża chęć wyjazdu, ucieczki, względnie skrycia się „w taką dziurę, żeby mnie kule nie dosięgnęły“. Jednem słowem 33 proc. odpowiedzi stwierdza zupełny brak najbardziej elementarnych uczuć patrjotycznych u dzieci.

Czemu przypisać należy ten brak cech męskich u tych kilku chłopców, będących przecież w latach, gdy zazwyczaj przyrodzona wiekowi dziecięcemu wojowniczość przejawia się najjaskrawiej? Przyczyny są według mnie trzy. Przedewszystkiem brak świadomości u rodziców, co powinno dać dziecku wychowanie rodzinne; następnie brak organizacji, w której wychowywaliby się młodzi Polacy na obywateli-żołnierzy; wreszcie ogólna atmosfera niezdrowego pacyfizmu, szerzona przez swobodnie działające na terenie Polski stowarzyszenia o mętnie brzmiących nazwach (różne „zbliżenia międzynarodowe“, „ligi pokoju“, „ligi praw człowieka“ i t. p.), niewiadomo przez kogo subsydjowane i w czyim interesie działające, bo napewno nie w interesie Polski.

WYCHOWANIE RODZINNE

Rodzice muszą wiedzieć, że światopogląd polityczno - społeczny to wartość, którą winna dać człowiekowi rodzina. Przeżyty to już dziś pogląd, że do pewnego wieku dziecko bawi się klockami i lalkami, aż nagle jednego dnia mówi mu się w sposób naukowy, w podręczniku dla uczniów klasy tej a tej przewidziany i przykładami opatrzony, co to jest Naród i co to jest państwo, albo nie mówi mu się o tem wcale. Są instynkty i uczucia, których nie trzeba uczyć, które w człowieku tkwią, ale trzeba je umiejętnie rozwijać, bo w przeciwnym razie zanikną lub zdegenerują się, jak to widzieliśmy u tych pięciu chłopców.

Instynkt narodowy trzeba w dziecku podsycać świadomie i konsekwentnie od chwili, gdy zacznie ono wogóle odczuwać instynkty społeczne, nawet w formie bardzo prymitywnej — to znaczy od wczesnego dzieciństwa. Dziecko musi odczuwać (choćby najbardziej po swojemu) i starać się formułować sobie, co to jest Ojczyzna, poświęcenie dla Narodu, walka z jego wrogami i t. p. Pogląd liberalny, który każe pieczołowicie chronić dziecko od posycania w niem jego najlepszych i najbardziej naturalnych instynktów narodowych, nazywa się dziś „rozbrojeniem moralnem“, a jest poglądem najbardziej niemoralnym, jest poprostu niszczeniem dodatnich cech duszy i umysłu.

Światopogląd narodowy przy minimalnem nawet współdziałaniu rodziców rozwija się samoistnie i naturalnie, bo zgodnie z instynktami normalnego człowieka, nie jest więc pozbawieniem dziecka jego młodości, ale stwarza z niego, mimo pustej beztroski dzieciństwa, człowieka myślącego, zdrowego moralnie i silnie czującego, o mocnym pionie ideowym. Ale jeśli wychowawcy zaniedbają tego, lub działają w kierunku przeciwnym, może zdarzyć się to, co czytaliśmy w ankiecie, że chłopak chce uciec i schować się wtedy właśnie, gdy Naród potrzebuje go najwięcej — gdy wybucha wojna.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY

Wychowanie rodzinne winno być uzupełnione wychowaniem młodzieży w organizacji, mającej za zadanie przysposobienie psychiczne i fizyczne do służby dla Narodu, w szczególności zaś gotowość do walki i poświęceń. Organizacja ta winna rozwijać uczucia narodowe, wpojone przez wychowanie rodzinne, oraz konkretnie kształcić przyszłego obywatela - żołnierza, co zasadniczo przekracza techniczne możliwości rodziny.

Organizacja taka, oczywiście, możliwa jest tylko w ustroju, którego celem jest dobro Narodu, w przeciwnym bowiem razie zdenerwuje się i nie spełni swego zadania, gdyż będzie pozbawiona istotnej treści. Przykładem takiej organizacji niedość celowo kierowanej jest dzisiejsze przysposobienie wojskowe, o którem słusznie pisze p. Wojciech Wasiutyński w swej znakomitej broszurze p. t. „Naród Rządzący“:

„Oczywiście nie myślę o przysposobieniu wojskowem, tak jak ono, jest dziś postawione, gdzie uczą musztry formalnej i minimalnych wiadomości technicznych. Nie na przeglądach i ćwiczeniu przedpotopowemi karabinami, lecz na wytwarzaniu ducha wojskowego i cech męskich w młodem pokoleniu musi polegać praca organizacji wychowawczej“ (str. 48).

Taka organizacja wychowawcza obejmuje w Italji dzieci od lat 8-iu; w Japonji od szóstego roku życia wychowuje się dziecko na przyszłego żołnierza w atmosferze niezłomnej wierności dla Narodu; we Francji projekt odnośnej ustawy jest już omawiany.

Jest to słuszne, gdyż obywatel, który psychicznie nie jest żołnierzem, gotowym do poświęcenia dla Narodu, nie jest obywatelem wartościowym. Zasada: obowiązki żołnierza i obywatela w państwie — to jedno musi być podstawą wychowania młodych pokoleń.

„Młode pokolenie polskie ma wybitne zamiłowania wojskowe i o kadry oficerów rezerwy, pracujących bezinteresownie w organizacji wychowawczej, a przygotowanych ideowo, nie byłoby trudno.“ — pisze p. W. Wasiutyński o przyszłej polskiej organizacji wychowawczej młodzieży w ustroju narodowym.

ZBRODNIE PACYFIZMU

Niezdrowy pacyfizm szerzy się w państwie polskiem, szerzą go stowarzyszenia i pisma (zwłaszcza pod wpływem żydów), ulega jego sugestji wielu Polaków, nieodpornych na wytwory żydowskiego ducha.

W zamiarach propagatorów pacyfizmu leży zniszczenie odporności i prężności psychicznej i fizycznej narodów. Na dnie zaś duszy tych, którzy w te hasła wierzą, leży zwykłe tchórzostwo i lęk o własną skórę i majątek, ewentualną wojną zagrożony. Wynikiem tego wszystkiego jest niemęskie wyciąganie ręki do odwiecznego wroga, który za plecami trzyma nabity karabin, i stopniowe zanikanie cech gotowości żołnierskiej w narodzie.

Stowarzyszenia takie, jawnie działające na szkodę państwa, winny ulec rozwiązaniu, majątek ich winien być skofiskowany na cele wojskowe, zaś jednostki szerzące ten ckliwy pacyfizm winny być karane jako przestępcy przeciwko interesom Narodu i całości państwa.

* * *

Polacy zawsze byli narodem żołnierzy, młode pokolenia polskie muszą być w tych tradycjach wychowywane. Nie bezmyślna napastliwość, ale męska gotowość do walki i poświęcenia za Ojczyznę musi być i będzie cechą każdego Polaka.

„Ten naród najmniej narażony jest na napaść i na wplątanie się w wojnę, który jest najlepiej uzbrojony, nikogo nie prowokuje, ale też nikogo się nie boi i którego siła moralna równa się sile materjalnej“ — napisał zamordowany przed dwoma laty Prezydent Republiki Francuskiej, Paul Doumer w swej książce „Livre de mes fils“, poświęconej synom, z których czterech zginęło za Francję.

Marja Rzętkowska

K. Wierczak

Przypomnienie na czasie

W ostatnich czasach we Lwowie ogłoszono komunikat III Międzynarodówki bolszewickiej w sprawie ukraińskiej.

Kierownictwo bolszewickie poleca swoim działaczom na terenie Ziemi Czerwieńskiej, którzy zorganizowali się tajnie, energicznie zwalczać radykalnych Ukraińców, gdyż w interesie pokoju leży, aby sprawa ukraińska była równocześnie osłabiona nietylko na terenie Rosji Sowieckiej, ale także na terenie Polski. (Ponieważ wywrotowa działalność ukraińska w ostatnich latach wzmogła się, trzeba przypomnieć sobie, jakie błędy w polityce polskiej na tym terenie poczyniono).

WROGA AKCJA

Źle się stało, że po wybuchu ruchawki ukraińskiej po upadku Austrji i przy jej pomocy nie można było zorganizować odrazu należytej odsieczy dla Lwowa i że państwa koalicyjne nie chciały zgodzić się na wysłanie wojska polskiego, zorganizowanego we Francji, przez Gdańsk — do Polski.

Podkreślić zaś należy, że w tej walce o oderwanie Ziemi Czerwińskiej od Polski współdziałali z Rusinami tamtejsi żydzi.

To, że walki polsko - ukraińskie się przeciągały, wytworzyło, mimo ostatecznego zlikwidowania inwazji ukraińskiej, przekonanie w masach ruskich o potrzebie walki o samodzielną Ukrainę.

Ale jeszcze większym błędem, podtrzymującym działaczy ukraińskich w walce o stworzenie samodzielnego państwa krainskiego, był sojusz z Petlurą i wyprawa na Kijów, która skończyła się dla Polski wielkiemi ofiarami i zdradą rozmaitych oddziałów ukraińskich na froncie.

OSADNICTWO POLSKIE

Po ostatecznem ustaleniu przez państwa koalicyjne granic wschodnich Polski, stosunki między ludnością polską a ruską zaczęły się powoli układać.

W myśl zasady, że ziemia polska powinna przechodzić w ręce polskie, zaczęto na terenie woj. lwowskiego i tarnopolskiego prze prowadzać osadnictwo polskie. W miejsce zniszczonych polskich obszarów dworskich stawał do pracy kulturalnej i gospodarczej chłop polski z Zachodu. Niestety, nie opracowano należytego planu parcelacyjnego i nie zorganizowano odpowiedniej pomocy religijnej, oświatowej i gospodarczej dla polskich osadników. Słabsi z nich załamywali się. I skutkiem tego parcelacja nie dała pożądanych wyników. Gdyby ustaliły się rządy polskiej większości, opartej o porozumienie obozu narodowego z Piastem, stworzenie jednolitego polskiego frontu na terenie Ziemi Czerwieńskiej i wzmocnienie żywiołu polskiego postępowałoby naprzód. Niestety, pierwszy rząd pomajowy, opierając się o lewicę, zaczął kokietować Ukraińców. Osadnictwo polskie zaniedbano, ziemia polska przy dalszej parcelacji zaczęła przechodzić w ręce ruskie.

SKUTKI BŁĘDÓW

Ukraińcy rozpoczęli wzmożoną działalność polityczną i gospodarczą i w walce z żywiołem polskim posunęli się do aktów gwałtu. To spowodowało usprawiedliwiony nacisk władzy administracyjnej, ale wogóle ostre uspakajanie byłoby niepotrzebne, gdyby zawczasu zdobyto się na stanowczą politykę.

PRZECIW POLSCE

Sztab rewolucjonistów ukraińskich ze swojej siedziby w Berlinie organizował na terenie polskim oddziały bojowe, które co pewien czas popełniały rozmaitego rodzaju gwałty, posuwając się do zabijania swoich przeciwników politycznych.

W ostatnim roku walka ta w niektórych powiatach nabrała znowu większego natężenia, a napady na urzędy, niszczenie słupów telegraficznych, drutów i akty gwałtu osobistego do ostatnich czasów nie ustawały.

Z drugiej strony rozwinęli działacze gospodarczy ukraińscy wzmożoną działalność, wytworzyli zapał do pracy i rozpoczęli zdecydowaną walkę o usunięcie żydów ze wsi i miasteczek w województwach południowo - wschodnich. W ten sposób kilkanaście tysięcy młodych Ukraińców rozmieszczono na posadach w spółdzielniach rolniczych, rzemieślniczych i drobnego przemysłu, ale ci młodzi ludzie równocześnie stanęli na czele roboty kulturalnej wśród Rusinów. We wsiach ruskich synowie zamożniejszych chłopów, czy księży ruskich, którzy wrócili po skończeniu szkół i nie poszli bezpośrednio do pracy gospodarczej, stanęli na czele radykalnego ruchu ukraińskiego, wyraźnie zwróconego przeciwko Polsce.

ŁAMANIE FRONTU POLSKIEGO

W tym okresie wzmożonej działalności Ukraińców, po stronie polskiej ostatnie lata marnowano w walce wewnętrznej w organizacjach polskich kulturalnych i gospodarczych, starano się usunąć z nich ludzi należących do stronnictw niezależnych, osłabiając przez to jednolity front polski, rozbijając i tamując prace organizacyj polskich, jak Tow. Szkoły Ludowej, Sokoła, Kółek Rolniczych i innych spółek, tak wielce zasłużonych w pracy nad rozwojem siły i znaczenia żywiołu polskiego na tych ziemiach przed wojną. Bez przesady stwierdzić można, że w ostatnich latach jesteśmy świadkami rozwoju życia kulturalnego i gospodarczego ruskiego, a osłabienia sił polskich na tym, tak ważnym, obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy czas, aby po dokładnem poznaniu błędów, poczynionych przed wojną i po wojnie na Ziemi Czerwińskiej, ustalono wreszcie taki program pracy, któryby odpowiadał interesom państwa polskiego.

Skreślenie studentów

za niezapłacenie czesnego

Na uczelniach warszawskich ustalone są obecnie listy akademików, którzy ulegną skreśleniu z albumów za nieuiszczenie pierwszej raty czesnego w ostatecznym terminie. Dzięki akcji zapomóg na czesne, znaczna część zagrożonych skreśleniem, uniknęła obowiązku powtórnego ubiegania się o wpis.

Według ostatecznych danych na Uniwersytecie Warszawskim, skreślonych jest tylko około 100 studentów, na Politechnice zaś 120.

Czy danina szkolna

Poprawi byt kandydatów na nauczycieli?

W sferach nauczycielskich utrzymuje się mniemanie, iż z początkiem nowego roku szkolnego, na jesieni 1935, nastąpi bardzo znaczne powiększenie etatów nauczycielskich. Nadzieje te oparte są na nowowprowadzonej daninie szkolnej, która ma przynieść 18 miljonów złotych.

Gdyby przewidywania nauczycieli sprawdziły się, w znacznej mierze uległby poprawie los praktykantów nauczycielskich, względem których uprawiany jest obecnie wprost karygodny wyzysk.

Jeżeli atoli przestudjujemy dokładnie nowy preliminarz budżetowy, nadzieje kół nauczycielskich nie wydają się zbyt mocno ugruntowane. Danina szkolna bowiem wprowadzona ma być po to, aby pokryć wydatki, które z normalnego budżetu szkolnego zostały całkowicie skreślone. Są to nietylko wszystkie pozycje przeznaczone na praktykantów, ale także na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a nawet na rozmaite wydatki rzeczowe. Trzebaby więc takiej ewentualności, że danina szkolna dawałaby dochody większe od przewidzianych 18 miljonów, które ledwie wystarczą na utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy.

Jeśli jednak przewidywania zawiodą i wpływy z daniny nie osiągną spodziewanych 18 miljonów, może wręcz przejść do... ograniczenia liczby praktykantów oraz godzin nadliczbowych, zapomocą których wielu nauczycieli ratuje się wobec obniżki poborów.

Pogłoski więc o poprawie położenia nauczycieli pod wpływem daniny szkolnej mają swoje dość przejrzyste źródło: chodzi o wytworzenie dobrego nastroju dla tego nowego obciążenia, które dopiero ma wejść pd obrady sejmowe, narazie bowiem projekt ustawy o daninie szkolnej nie został jeszcze wniesiony przez rząd do Sejmu.

Ogólna reprezentacja ukraińska

Czy do niej dojdzie?

We Lwowie odbywają się narady przedstawicieli wszystkich legalnych partyj ukraińskich. W naradach biorą udział reprezentanci UNDO, radykałów, socjalistów, chrz. demokracji, a także partyj emigracyjnych.

Konferencje mają na celu wyjaśnienie możliwości utworzenia stałej komisji porozumiewawczej stronnictw ukraińskich, która byłaby powołana do życia na ogólnym kongresie ukraińskim. Nosiłaby charakter reprezentacji narodowej.

2.509.650 złotych na zasiłki

dla bezrobotnych robotników

W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetowy funduszu bezrobocia na miesiąc styczeń 1935 r.

Preliminarz ten przewiduje m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 2.509.650 zł. Przypuszczalna liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z funduszu bezrobocia, wyniesie w styczniu około 55.000 osób.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników łącznie z ustawową dopłatą ze skarbu państwa 2.550.000 złotych.

350.000 złotych pożyczek

na inwestycje w samorządach i odbudowę

Komisja komunalnego funduszu pożyczkowego przyznała 350.000 złotych na pożyczki dla samorządów, celem przeprowadzenia inwestycyj na terenach popowodziowych. Między in. przyznano pożyczkę 25.000 złotych dla powiatu Nowotarskiego i 30.000 złotych dla pow. Tarnobrzeskiego, które szczególnie ucierpiały w czasie tegorocznych powodzi.

Żydowski szantaż

Jak wypadła walka o dostawy dla wojska

W sądzie okręgowym zakończył się wczoraj proces mieszkańca Mińska Mazowieckiego Jana Dolińskiego, dostawcy mięsa do 7 pułku ułanów, oskarżonego o usiłowanie wręczenia łapówki podoficerowi żywnościowemu w kwocie... 5 zł.

Sprawa odsłania kulisy dostaw wojskowych i może być przyczynkiem do procesów w rodzaju sprawy Molina.

Oskarżenie Dolińskiego było oparte na zeznaniu świadka wachmistrza Licha, który twierdził, iż Doliński starał się na niego wpłynąć, aby interwenjował w sprawach dostawy mięsa dla 7 p. ułanów, co przedtem było domeną kupców żydowskich.

Jak wynika z wyjaśnień złożonych przez oskarżonego, chodziło tu o grubą intrygę, szytą przez żydów, którzy chcieli Dolińskiego utrącić. Mieli też oni namówić Licha, aby zeznawał niekorzystnie dla Dolińskiego.

Jak dotąd, kupcy żydowscy są na wierzchu, gdyż spowrotem mają oni dostawy mięsa dla 7 p. ułanów.

W toku rozprawy okazało się, że wachm. Lich nie był upoważniony do kontroli mięsa, a co gorsze w śledztwie ma inną sprawę o pobieranie łapówek.

W tym stanie rzeczy, sędzia Leszczyński, przewidując, że chodzi tu o szantaż, wydał wyrok uniewinniający.

Sprostowanie

W związku z notatką p. t. „Zajścia na Uniwersytecie“ w N-rze 351 ABC otrzymujemy z Komisarjatu Rządu następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że na Uniwersytecie Warszawskim w Zakładzie Fizjologji został wygwizdany i obrzucony zgniłemi jajkami prof. Venulet, dziekan Wydziału Lekarskiego, natomiast prawdą jest, że wykład profesora Venuleta dn. 14 b. m. odbył się zupełnie normalnie. O rzekomych demonstracjach dowiedziano się dopiero z rozrzuconych w Uniwersytecie ulotek. Przeprowadzone w związku z ulotką dochodzenie wykazało, że na wykładzie byli jacyś nieznani osobnicy i w czasie wyświetlania przezroczy, gdy było ciemno, na sali upadł jakiś przedmiot na ziemię, na fakt ten zresztą nikt nie zwrócił specjalnej uwagi, po wykładzie woźny zameldował prof. Venuletowi, że znalazł na podłodze sali wykładowej jedno rozbite jajko, którego pochodzenia nie umiał wyjaśnić“.

Wiadomości polityczne

WYJAZD AMBASADORA ANGIELSKIEGO

W dniu wczorajszym opuścił Polskę odwołany z stanowiska ambasadora Anglji w Warszawie sir Erskine.

P. PRYSTOR

Potwierdza się wiadomość, że prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie zostanie b. premjer, p. Aleksander Prystor.

Żydzi się łączą

W kuluarach sejmowych krąży pogłoska, że niebawem do Koła Żydowskiego przystąpią posłowie Żydzi, którzy wchodzili dotychczas w skład BBWR. Jedno z pism żargonowych donosi, że w sprawie tej ma przyjechać 2 stycznia do Krakowa poseł z BB rabin Lewin i odbyć naradę z prezesem Koła Żydowskiego posłem dr. Thonem.

Ludzie, którzy chcą... zniknąć
Za kulisami spraw meldunkowych

Fakt zamieszkiwania nie nastręcza, zdawałoby się, żadnych wątpliwości. Taki jest porządek na świecie, że każdy człowiek musi gdzieś w danej chwili przebywać, no, i tak, czy inaczej — mieszkać. A jednak stwierdzenie tego, pozornie mało znaczącego, faktu przedstawia niedocenianą przeważnie przez ludzi wartość.

Urzędowe stwierdzenie, że ktoś noszący takie a takie imię i nazwisko, mieszka, przypuśćmy, w Warszawie, przy ul. Chmielnej 61 m. 11, jest w obliczu władz administracyjnych dowodem istnienia tego człowieka i w wielu wypadkach zastąpić może wszelkie dokumenty osobiste. Toteż stwierdzenie czyjegoś zamieszkiwania jest rzeczą ważną i cenną.

LUDZIE, KTÓRYCH NIEMA.

Często zależy komuś na tem, żeby właśnie... nie można było stwierdzić, gdzie on mieszka, i przeciwnie, zdarzają się wypadki, kiedy osobnikowi zależy na stwierdzeniu zamieszkiwania w tej gminie, z którą nie ma nic wspólnego.

Do czasu ogłoszenia ustawy o ewidencji ruchu ludności, każdy rządca domu mógł wydać dokument, zaświadczający czyjeś zamieszkiwanie. Świadectwa takie bywają potrzebne przy załatwianiu spraw w rozmaitych instytucjach, przy podejmowaniu pieniędzy, o ile ktoś nie ma dowodu, stwierdzającego tożsamość osoby i t. p. Oczywiście w tych warunkach często zdarzały się nadużycia. Prowadzącym meldunki w poszczególnych nieruchomościach odebrano prawo wydawania takich poświadczeń na rzecz biur meldunkowych gminnych. Dotychczas jednak cały szereg instytucyj nie bardzo się orjentuje w dokonanej zmianie i bardzo często honoruje nieprawnie wydane poświadczenia przez t. zw. rządców domów. Wypadki takie ścigane są przez Wydział Ewidencji ludności i surowo karane.

Jednak czasami opłaca się ryzykować zapłacenie znacznej grzywny, jeśli petent sowicie opłaci nieprawnie wydane i fałszywe poświadczenie zamieszkania. W wielu sprawach sądowych i administracyjnych poważną rolę gra stwierdzenie zamieszkiwania kogoś w danej gminie i czasem od tej rzeczy zależy wyrok w procesie lub przyśpieszenie otrzymania spadku, czy wreszcie liczne inne sprawy.

Toteż petenci płacą, i to płacą dużo.

JAK ZAROBIĆ 5 TYSIĘCY?

Wyobraźmy sobie teraz jakiegoś pana X, który posiada wierzyciela. Wierzyciel znów posiada... weksle pana X, oczywiście zaprotestowane, oraz nadzieję ich zrealizowania na podstawie cennych mebli, będących własnością pana X. Oczywiście temu ostatniemu zależy na tem, żeby wierzyciel, przypuśćmy pan Y, nie mógł znaleźć ani jego, ani jego mebli. A przecież znalezienie czyjegoś adresu nie jest trudne przy istnieniu w Magistracie biura adresowego. Chodzi o sumę, przypuśćmy, 50.000 zł. Wtenczas pan X zmienia mieszkanie, wymeldowując się „niewiadomo dokąd", i proponuje rządcy domu, gdzie zamieszkał, mały prezencik w sumie, dajmy na to, 5.000 zł. za niezameldowanie go.

Niekażdy prowadzący meldunki jest na tyle uczciwy i lojalny względem swoich władz, żeby takiego prezentu odmówić.

W kombinacjach powyższego rodzaju celują przedewszystkiem żydowscy specjaliści od prowadzenia meldunków, którzy w pewnych dzielnicach Warszawy mają wprost monopol na wykonywanie swego zawodu.

„ZNIKNĄĆ" TRUDNO. ALE MOŻNA...

Szczególnie zależy na ukrywaniu się już nie przed wierzycielami, ale przed policją i nie na krótki czas, ale poprostu jaknajdłużej wszelkiego rodzaju przestępcom kryminalnym. Obowiązująca ustawa meldunkowa stworzyła dla nich pod tym względem poważne trudności. Niełatwo jest teraz w Polsce komukolwiek „zniknąć". Nieco skomplikowany, lecz bardzo dokładny system korespondencji między gminami, wrazie czyjejś zmiany miejsca zamieszkania, niemal uniemożliwia te rzeczy.

Zdarzają się jednak wypadki, kiedy prowadzący meldunki ułatwiają ukrywanie się rozmaitych osobników. Wcześniej czy później zresztą sprawa wychodzi na jaw i taki jegomość, który się nagle znalazł, wędruje do kartoteki przestępców lub podejrzanych o przestępstwo do Komisarjatu Rządu.

W chwili obecnej prace związane z uporządkowaniem systemu meldunkowego w Warszawie są już właściwie ukończone i Wydział Ewidencji Ludności, za pośrednictwem Sekcji Meldunkowej coraz baczniejszą roztacza kontrolę nad wykonywaniem swej funkcji przez poszczególnych prowadzących meldunki. Tem niemniej niewątpliwie zdarzają się jeszcze wypadki nadużyć, o których mowa wyżej.

Sprawy meldunkowe nie przestają jeszcze być źródłem niezłych dochodów dla sprytnych oszustów.

(p.).

O zwrot katolickich kościołów
na Wołyniu

Świątyń katolickich jest na Wołyniu bardzo mało. Wszelkie majątki kościelne skonfiskowane zostały swego czasu przez władze rosyjskie i oddane na użytek prawosławnych cerkwi na Wołyniu. Cały szereg kościołów i kaplic przerobiono też na cerkwie, tak że niema prawie na Wołyniu wioski, w której nie byłoby cerkwi, podczas gdy odczuwa się duży brak kościołów katolickich.

Ta troska o zwiększenie liczby świątyń katolickich powodowała łucką Kurję Biskupią w wystąpieniu do Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem o rewindykację zabranych przez Rosjan świątyń i zwrócenia ich Kościołowi Katolickiemu. Wniosek ten oparty był na odpowiednich statutach konkordatu oraz powoływał się na rozporządzenie b. komisarza Ziem Wschodnich. Urząd Wojewódzki jednak wniosku nie uwzględnił, uznając się w tym sporze za niekompetentny i polecił sprawę skierować do sądu.

Sądy znów nie chciały skargi rozpatrywać, gdyż tego rodzaju sprawy rozstrzygane są wyłącznie przez władze administracyjne, w danym wypadku przez Urząd Wojewódzki.

W sprawę powyższą wciągnięty był pośrednio Konsystorz prawosławny w Krzemieńcu, który, jako strona pozwana, poniósł pewne koszta, związane z manipulacjami prawnemi. Obecnie wystąpił Konsystorz do kurji biskupiej z żądaniem zwrotu 5.000 zł. tytułem poniesionych kosztów. Kurja Biskupia skieruje skargę do Sądu Najwyższego o zwrot zabranych kościołów i majątków.

Przedłużenie godzin handlu
w Noc Sylwestrową

W poniedziałek upływa ostateczny termin składania we właściwych starostwach grodzkich podań przez właścicieli restauracyj, barów, jadłodajni i t. p., zarówno z wyszynkiem, jak i bez wyszynku alkoholu, w celu uzyskania pozwolenia władz administracyjnych na przedłużenie godzin handlu w Noc Sylwestrową. Dla restauracji i jadłodajni I kat. godziny otwarcia mogą być przedłużone do godz. 7 rano, dla kat. II — do godz. 5 rano. Na podstawie specjalnie przeprowadzonej w tym czasie lustracji osoby, które w Noc Sylwestrową przedłużą bez uprawnień godziny otwarcia swych zakładów, narażone będą na dotkliwe kary administracyjne.

Bezpłatny węgiel
dla ubogiej ludności

Zarząd miasta zakupił 322 tonny węgla, który będzie bezpłatnie rozdawany ubogiej ludności. Rozdawnictwo odbywać się będzie w ten sposób, że stacje opieki społecznej wręczać będą bony, na podstawie których upoważnieni przez zarząd miasta składnicy wydawać będą węgiel.

Dla ułatwienia ludności otrzymywania węgla rozdawnictwo odbywać się będzie nietylko za pośrednictwem punktów sprzedaży Zakładów Opałowych zarządu miasta, ale również przy współudziale składników prywatnych.

Z ogólnej ilości zakupionego węgla, 75 tonn przydzielono Centralnemu komitetowi opieki nad żydami, który przejmie całkowicie w swoje ręce rozdawnictwo węgla śród najuboższych żydów.

Roztargniona Warszawa

W pierwszej połowie grudnia r. b. podróżujący tramwajami i autobusami warszawskiemi pozostawili ogółem 250 przedmiotów, które po udowodnieniu własności są do odebrania w dyrekcji tramwajów i autobusów m. st. Warszawy. Jak dalece roztrzepana jest nasza publiczność, dość przytoczyć, iż między in. pozostawiono 47 rękawiczek, jeden kolczyk, 13 kaloszy, jedną parę spodni, jedną bańkę oraz rozmaite monety ogólnej wartości 24 zł.

Proces komunistyczny
o agitację wsi

W dniu 11 stycznia rozpocznie się wielki proces o agitację komunistyczną w miejscowościach wiejskich woj. lubelskiego. Sprawa ta rozpatrywana będzie przez lubelski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Janowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 osób.

Fryzjerzy w Sylwestra

Na podanie, skierowane przez cech fryzjerów, za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej do odnośnych władz, w sprawie przedłużenia godzin pracy w zakładach fryzjerskich, w dniu Sylwestra — do godz. 23-ej, nadeszła odpowiedź odmowna. Wspomniane zakłady będą mogły być czynne, jak w dzień przedświąteczny, t. j. do godz. 21-ej. Jednak poinformowano przedstawicieli cechu, iż pozwolono nieoficjalnie na czas prekluzyjny jeszcze na dwie godziny, celem ukończenia pracy i załatwienia wszystkich oczekujących klientów.

150 zgłoszeń
na zabawy sylwestrowe

Mimo kryzysu zaobserwowano w r. b. wyjątkowo duży napływ podań do starostw grodzkich o udzielenie zezwoleń na zabawy sylwestrowe. Dotąd zgłosiło prośby o zezwolenia 150 organizacyj społecznych i przedsiębiorców prywatnych.

Sport

Boks

MECZ BOKSERSKI BRNO — SKODA

Mecz bokserski Brno — Skoda wzbudził olbrzymie zainteresowanie, gdyż od dłuższego czasu stolica nasza nie widziała na ringu świetnej polskiej drużyny stołecznej bokserskiej „Skoda". Brno przyjeżdża w najlepszym swoim składzie, a mianowicie: Doleżal — mistrz Morawy, pogromca mistrza Węgier Bondygi, Nawratil — wielokrotny reprezentant Czechosłowacji, który większość swych walk wygrał przez K. O., Kral — mistrz Morawy, debjutant na terenie międzynarodowym, ma 18 lat i już wyrobioną markę, jako wspaniały technik. Kosina — mistrz Morawy, który ma już za sobą 53 wygrane spotkania reprezentacyjne, Kristen — który na 40 stoczonych walk wygrał 38, z czego 18 przez K. O., Vlasak — wielokrotny mistrz Morawy, Havelka — mistrz Czechosłowacji i wicemistrz Europy, Franek — pamiętny ze swego zwycięstwa nad Sztibbem.

Warszawska drużyna „Skody" ostrzy sobie pazury, chcąc się zrehabilitować za swą nieszczęsną przypadkową porażkę w mistrzostwach Warszawy. Drużyna „Skody" przedstawia się następująco: Czortek — mistrz Polski, Moczko — mistrz Polski, Kozłowski — reprezentant Polski, Bakowski — reprezentant Polski, Seweryniak — mistrz Polski, po długotrwałej chorobie obecnie w dobrej formie, Woźniak, Pisarski — wielokrotny reprezentant Polski, który tym razem walczyć będzie w wadze półciężkiej, oraz Garstecki — nowa gwiazda wagi ciężkiej.

WYSTĘP BOKSERÓW Z BRNA W ŁODZI

Dziś odbędzie się w Łodzi tradycyjne spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Brna o puhar Rady Miejskiej Brna. Dotychczas Łódź rozegrała 4 spotkania z Brnem, wygrywając dwukrotnie w identycznym stosunku 10:6, remisując raz 8:8 i przegrywając raz 7:9.

JEDYNY MECZ O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE

Dziś, w niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu jedyny w Polsce mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie. Warta wystąpi w następującym składzie: Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Anioła, Majchrzycki, Szymura i Piłat. Cujavia wystawia również najsilniejszy swój skład: Marcysiak, Rogowski, Dudziak, Fabiński, Radomski, Lewandowski, Jóźkowiak i Zieliński. W Poznaniu przewidują, że Warta odniesie zdecydowane zwycięstwo.

Narciarstwo

ŚNIEG JEDYNIE W DOLINIE 5 STAWÓW

Sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego rozpoczyna dziś w Dolinie 5 Stawów kurs narciarski, na czele którego stanęła b. mistrzyni Polski Ela Ziętkiewiczowa. W chwili obecnej punkt ciężkości ruchu narcarskiego przeniósł się z Zakopanego do 5 Stawów Polskich, gdzie od szeregu już tygodni panują znakomite warunki śnieżne.

NAJSŁYNNIEJSZY NARCIARZ ŚMIERTELNIE RANNY

Jeden z najsłynniejszych narciarzy na kontynencie Szwajcar David Zogg, który się wsławił, jako najlepszy narciarz Europy w biegach zjazdowych, podczas treningu spadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu i szeregu poważnych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

2 RAIDY NARCIARSKIE

W dniu 1 stycznia 1935 r. o godz. 9-ej rano wyruszy z Drui pierwsza drużyna strzelecka, która zapoczątkuje marsz narciarski wzdłuż Kresów Wschodnich. Po upływie 34 dni, w dniu 3 lutego ostatnia w marszu sztafetowym drużyna strzelecka przybędzie do mety, kończąc marsz w Okopach Św. Trójcy nad granicą rumuńską. Trasa wynosi 1262 kilometry.

Również w dn. 1 stycznia o godz. 9-ej nastąpi start raidu sztafetowego narciarskiego Związku Strzeleckiego „Wzdłuż Karpat".

Start raidu „Wzdłuż Karpat" odbędzie się w Cieszynie, a meta w Kutach. Trasa raidu wynosi 885,5 klm., na której zmieniają się 32 sztafety.

Hokej

WILEŃSKIE OGNISKO W WARSZAWIE

Doskonały zespół hokejowy wileńskiego Ogniska rozegra dziś w niedzielę na torze hokejowym Legji mecz towarzyski z Legją. Początek o godzinie 12-ej. Występ Wilnian wywołał duże zainteresowanie.

Na torze Skry o godzinie 11-ej odbędzie się towarzyski mecz hokejowy Skra — Marymont.

59.000 osób wyjechało z Warszawy
w dniu 22 grudnia

Według danych ministerstwa komunikacji, w okresie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, oprócz wzmocnienia stałych składów pociągów, uruchomiono z Warszawy: w dniu 21-go grudnia trzy dodatkowe pociągi, 22-go grudnia piętnaście pociągów, 23-go grudnia trzynaście, a 24-go osiem dodatkowych pociągów. Ilość sprzedanych biletów, nie licząc sprzedaży w biurach podróży, wynosiła: w dniu 21-go grudnia 14.000 dalekobieżnych i 12.000 podmiejskich; 22-go grudnia 20.000 dalekobieżnych i 21 tys. podmiejskich; 23-go grudnia 10.000 dalekobieznych i 20.000 podmiejskich; 24-go grudnia 8 tys. dalekobieżnych i 22.000 podmiejskich biletów. Razem więc sprzedano w Warszawie w ciągu czterech dni 52.000 dalekobieżnych i 75 tys. podmiejskich biletów.

Największy ruch na kolejach panował 22-go grudnia w sobotę. W dniu tym wydano 41.000 biletów. Jeżeli dodać do tego około 5.000 podróżnych, kupujących bilety w biurach podróży i około 5.000 przejeżdżających tranzytem, to w dniu 22-gim grudnia opuściło Warszawę około 59.000 osób.

Żebrak właścicielem domu

Przed Sądem grodzkim do walki z żebractwem i włóczęgostwem stanął wczoraj Jan Szczyteński, robotnik (dom noclegowy dla inteligencji, B-ci Albertynów, Jagiellońska 21). Był on zatrzymany przez policję, za uprawianie żebraniny po sklepach i umieszczony w domu etapowym dla walki z żebractwem i włóczęgostwem (Przebieg 3). Badany przez sędziego S. zeznał, iż żona jego zamieszkuje w Mokrzyszewie, (pow. Tarnobrzeg).

Na pytanie, dlaczego zajmuje się żebraniną, odpowiedział, iż kupił na licytacji domek i ćwierć morgi gruntu za 205 zł. Na poczet należności wpłacił 150 zł. resztę zaś ma uregulować w terminie do 1 kwietnia 1935 r. Jak tylko uzbiera brakującą sumę, przestanie żebrać i zamieszka z żoną we własnym domku. Sąd sprawę odroczył, celem ustalenia, czy informacje S. zgodne są z prawdą.

Potajemna wytwórnia
win i miodów

Urzędnicy brygady skarbowej wykryli przy ul. Granicznej 16, w piwnicy, potajemną wytwórnię win i miodów, dobrze zakonspirowaną, a prowadzoną przez Hersza Sklarowskiego. Na miejscu znaleziono kilka kadzi o pojemności 400 litr., w jednej zaś było 250 litr. zacieru. Nadto znaleziono różne przyrządy pomocnicze do korkowania, lakowania i czyszczenia butelek, kocioł pasteryzacyjny, i t. p., przyrządy.

Skonfiskowano około 500 butelek wina i miodu lichego gatunku, lecz z etykietami upodobnionemi do win zagranicznych, z napisami: „Malaga", Xeres, wino węgierskie, „Miód Staropolski", i t. p. Dla nadania winu temu odpowiedniego wyglądu, iż jest stare, doborowe i wartościowe, Sklarewski oblewał butelki popiołem, błotem i ziemią. Sklarewski ongi prowadził jawnie skład i rozlewnię win i miodu, lecz wskutek ciągle powtarzanych nadużyć i niestosowania się do przepisów odnośnych władz, prawo to mu odebrano. Pomysłowego kupca pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sensacyjne aresztowania
w Gdyni

GDYNIA, 29.12. — Z polecenia władz prokuratorskich przy Sądzie Okręgowym policja aresztowała bohatera głośnego procesu b. zaprzysiężonego rzeczoznawcę Hybicka przeciwko kontrolerom portowym w Gdyni. Aresztowanie Hybicka wywołało na terenie portu zrozumiałą sensację, gdyż zarzuca mu się wielkie nadużycia popełniane w czasie czynności urzędowych w porcie gdyńskim.

Pozatem policja aresztowała b. referenta spraw wojskowych przy komisarjacie Rządu w Gdyni em. kapitana w. p. Chłodnickiego, który pełnił jednocześnie funkcje referenta dla spraw sportowych P. W. i W. F.

Kpt. Chłodnicki w czasie swego gorliwego urzędowania sprzeniewierzył około 22 tys. złotych przeznaczone na cele P. W. i W. F.

Przerwa w sesjach
Sądu Pracy

W sesjach stołecznego Sądu Pracy nastąpi przerwa od dnia 1 do dnia 7 stycznia. W związku z rozszerzeniem kompetencyj sądów pracy od Nowego Roku, zamierzone jest zwiększenie liczby sędziów do 5-ciu.

Dalsze licytacje
nieruchomości stołecznych

Poza wyznaczonemi już licytacjami 300 nieruchomości w Warszawie, wystawia Towarzystwo Kredytowe Miejskie w ciągu m. lutego i marca 1935 roku jeszcze 38 nieruchomości w śródmieściu.

SYLWESTER W TEATRZE POLSKIM „PAN TOPAZ" PAGNOLA

W dniu 31 b. m. o g. 8-ej wiecz. i o g. 12-ej w nocy Teatr Polski wznawia jedną z najznakomitszych komedyj francuskich ostatniego dziewięciolecia p. t. „Pan Topaz" Pagnola.

Świetną kanwę do arcypociesznych scen i sytuacyj dała autorowi droga życia profesora Topaza, pełna karkołomnych skoków. Skromny nauczyciel, pełen młodzieńczego zapału, wpaja w swych wychowanków zasady uczciwości i pracy, aby potem sam pod wpływem kobiety i tandetnego przepychu burżuazyjnego domu wpaść w otchłań macherek, szantażów i nieuczciwych interesów, tworząc nową zasadę: „Wszystko dla pieniądza!"

Znakomita obsada, z Maszyńskim w roli tytułowej, oraz Kamińską, Skibińską, Sulimą, Tatarkiewicz - Woskowską, Samborskim, Krzewińskim, Brodniewiczem, Żeleńskim, Sochą i Zajączkowskim na czele i w reżyserji K. Borowskiego, stawiają przedstawienie znakomitej komedji na niebywałym poziomie.

Ceny biletów normalne.

Seanse w kinach
o godz. 23-ciej

W niektórych większych kinach w śródmieściu, odbywają się ostatnie seanse nie o godz. 21-ej, jak było zapowiedziane podczas plebiscytu i w ogłoszeniach, lecz dodatkowo jeszcze o godz. 23-ej.

Wypadki i kradzieże

DEFRAUDACJA

Henryk Fuks, współwłaściciel aptecznego domu handlowego, spółka z o. o. „Henryk Fuks i Ska", zawiadomił policję, iż inkasent wojażer jego, Walerjan Jaworski, przywłaszczył zainkasowane w różnych firmach 800 zł.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Siennej i Twardej dostała się pod samochód 39-letnia Helena Brzóska wyrobnica (Miedziana 17), doznając potłuczenia prawej nogi.

Przed domem Rymarska 3, samochód przejechał 56-letniego Lejzora Goldblata (Nowolipki 38), właściciela drukarni. Doznał on poranienia głowy i wstrząśnienia mózgu. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Goldblata, w stanie ciężkim, przewiozło do szpitala na Czystem.

WALKA POLICJANTA Z AWANTURNIKIEM

Na rogu ul. Leszna i Rymarskiej, jakiś awanturniczy pijak, uderzył „bykiem" posterunkowego III komis. Jana Schabowicza, który doznał poranienia górnej wargi i prawej ręki. Policjant zgłosił się na opatrunek na stację Pogotowia.

ZADŁAWIENIE KOŚCIĄ

25-letni Lejb Koryn, krawiec (Przemysłowa 10), zadławił się kością, która zatrzymała się w przełyku. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia, usunął kość i tym sposobem Koryna uratował od śmierci.

MĄŻ OSKARŻYŁ ŻONĘ O PRZYWŁASZCZENIE

Z mieszkania Jana Zycha (Chmielna 58) żona jego Marja, korzystając z nieobecności męża, zabrała rewolwer oraz obligacje Pożyczki Narodowej, na ogólną sumę 400 zł., poczem znikła bez śladu. Osamotniony mąż zawiadomił o tym fakcie policję.

Stanisław Piasecki

Triumf romantyzmu na scenach teatrów Narodowego i Polskiego

TEATR NARODOWY: **Intryga i miłość.** Tragedja Fryderyka Schillera. Przekład Juljana Tuwima. Inscenizacja Węgierki.

TEATR POLSKI: **Dziady.** Poemat dramatyczny Adama Mickiewicza. Inscenizacja Leona Schillera.

Źle się mówiło ostatniemi laty o romantyzmie. W podręcznikach szkolnych podawnemu dużo jeszcze było szablonowego uwielbienia dla wielkich romantycznych poetów, w artykułach i publikacjach obowiązywał ton oficjalny — ale zato w bardziej prywatnych rozmowach i dyskusjach literackich niewiele można było o romantyzmie dobrego usłyszeć. Bo i jakże! Okres realizmu pisarskiego, w jaki weszliśmy po wojnie, nie mógł wytworzyć dla romantyzmu atmosfery przychylnej. Hasłem dnia stało się przecież przeciwstawianie romantycznemu rozwichrzeniu, ba, tu i ówdzie wygłaszano z przekonaniem twierdzenie, że właśnie teraz po wojnie literatura zwolniona została z obowiązku służby publicznej, że może się zająć czemkolwiek (byle artystycznie), że musi przedewszystkiem opisywać, czy analizować, a walczyć już nie potrzebuje.

Rychło się jednak okazało, że t. zw. nowy realizm, który niewątpliwie duże ma zasługi w dziedzinie uproszczenia formy pisarskiej, a przez to i zbliżenia literatury do społeczeństwa, stał się treściowo jałowy, nudny, obojętny odczuciom czytelników. Czasy po wojnie nie przyszły tak spokojne, jak się to zrazu wydawać mogło, społeczeństwo coraz to głębiej nurtują zasadnicze zagadnienia społeczne i narodowe, których odzwierciedlenia próżno szukać w literaturze. Literatura, zwłaszcza u nas, przestała walczyć. I to jej największy brak.

Toteż gdy ze sceny przemówił ostatnio romantyzm, gdy w Teatrze Narodowym Schiller wytoczył w „Intrydze i miłości" problem walki o nowy ład społeczny, a w Teatrze Polskim Mickiewicz z całym żarem patosu rzucił nam przed oczy problem walki młodzieży narodowej o Polskę — żywiej zabiły serca. Tak, to wszystko do dziś jest aktualne, choć może inaczej aktualne, tak, to nas obchodzi, tem zdolni jesteśmy się przejąć i wzruszyć.

Jacyż mali, jacyż płytcy i tchórzliwi są dzisiejsi pisarze w porównaniu z tamtymi wielkimi poetami romantycznymi! Czyż można sobie wyobrazić, żeby odważył się ktoś z równą partją wystąpić przeciw tyranji skostniałej hierarchji społecznej, jak to zrobił w „Intrydze i miłości" Schiller? To właśnie stanowi istotę „Intrygi i miłości" — walka o prawa dla wyzwalającego się zdrowego mieszczaństwa, przeciw zgangrenowanej szlachcie i arystokracji. Gdzie są ci, którzyby dziś tak nieustraszenie potrafili walczyć słowem scenicznem o prawa chłopa i robotnika?

Nic dziwnego, że „Intryga i miłość" Schillera staje się w naszych czasach tematem wstydliwym. Raczej dyskutuje się o jej miłosnym wątku, o jej prawdopodobieństwie psychologicznem, o budowie dramatu — niż o tem. co jest w niej walką. Niezawodny instynkt publiczności wyczuwa jednak odrazu w schillerowskim dramacie to, o co chodzi. Wielki sukces teatralny Schillera to nietylko triumf świetnego przedstawienia i triumf poezji romantycznej, ale i znak czasów.

Przedstawienie istotnie jest świetne. Reżyserja **Węgierki** wydobyła ze sztuki wszystko, co było do wydobycia, dekoracje **Węgierkowej** stworzyły jej oprawę wspaniałą, a ilustracja muzyczna **Kondrackiego** podmalowała akcję wybornie.

Aktorsko przedstawienie stoi na poziomie bardzo wysokim. Jego główną ozdobą jest **Solski.** Nie dlatego, że z wieku i urzędu należy się mu wymienienie na początku, ale dlatego, że naprawdę jest pierwszą osobą na scenie, od niego trzeba zacząć. To kreacja najwyższej rangi, wstrząsająca do głębi. Nowa wielka kreacja wiecznie młodego twórczo nestora polskiego aktorstwa. Obsada innych ról — najlepsza na jaką zdobyć się mogą warszawskie teatry. **Malicka** — nieprześcigniona w liryzmie, **Grabowski** — stylowy w grotesce, **Chmielewski** — doskonale zarysowujący postać tyrana. Spierać się można tylko o to, czy **Węgierko** powinien grywać role rycerzy i zadzierżystych majorów, skoro najistotniejszą cechą jego talentu jest miękkość; można mieć również wątpliwości, czy nawskroś komedjowa aktorka, jaką jest **Gorczyńska,** może grywać romantyczne heroiny.

W Teatrze Polskim, równocześnie, zainscenizował Leon Schiller mickiewiczowskie „Dziady". Nie będę płakać wraz z innymi recenzentami nad ostrym skrótem Dziadów gustawowskich, skoro Dziady konradowskie w obszerniejszym zobaczyliśmy kształcie scenicznym, niż kiedykolwiek dotąd. Dziadów część trzecia — to istotny zrąb poematu, to istotne arcydzieło i istotna wielkość Mickiewicza. Instynkt społeczny nie zawiódł Schillera, że tę właśnie część wydobył w całej plastyce słowa, gdy dzieje Gustawa-kochanka raczej rzucił szkicowo na scenę, a obrząd guseł potraktował jako widowisko muzyczne. Raczej obca bowiem i daleka jest nam dziś egzaltacja romantycznych kochanków — a jakże zato bliski, sercem odczuwalny i — mutatis mutandis — aktualny dramat narodowy III-ciej części „Dziadów"! Gdy w salonie warszawskim literaci, piszący wiersze o kwiatkach i ptaszkach („my Słowianie lubimy sielanki") z oburzeniem odwracają się od Adolfa, który opowiada, jak to dzieje Polski dokonują się w więzieniach — dreszcz przechodzi salę. Nawet widzenie księdza Piotra — to widzenie, które zawsze dotąd odnosiliśmy do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, dziś nabiera sensu nowego, przyszłościowego, zda się być wizją tej Polski, która dopiero będzie.

Wyszliśmy z teatru wstrząśnięci, poruszeni do głębi, oszołomieni. Mickiewicz żywy! Odbronzowany nie grzebaniem się w szczegółach biograficznych, ale żywy swą twórczością poetycką. Wielka w tem dziele odbronzowienia Wieszcza zasługa **Leona Schillera,** który stworzył przedstawienie porywające. Plastyka malarska poszczególnych obrazów, a zarazem ich jednolitość plastyczna (łączący motyw trzykrzyskiej góry w Wilnie), zerwanie z naturalizmem dekoratorskim i inscenizacyjnym — to pozostanie już trwałą zdobyczą polskiej sceny i trwałą zasługą Schillera i **Pronaszki.**

Przedstawienie nie jest pomyślane jako popis dla aktorów - solistów. Niema właściwie potrzeby wytykania błędów, czy podnoszenia zalet gry. Grała zawsze i przedewszystkiem koncepcja reżysersko - dekoracyjna. Ale gwoli tradycji recenzyjnej trzeba dodać, że tak jak **Węgrzyn** przygotowuje Wielką Improwizację (od słów „Zemsta, zemsta, zemsta na wroga" i jak ją przeprowadza potem, to choćby się miało zastrzeżenia co do zbyt kłótliwego tonu w sporze z Bogiem —nikt z równą siłą wyrazu przeprowadzić tego nie potrafi. Pozwala to nawet zapomnieć, że Konrad powinien był młodzieńcem. **Wierciński** jako ks. Piotr postać stworzył znakomitą, a w „Widzeniu" miał akcenty przejmujące. Świetnie i z pasją młodzieńczą powiedzieli swe monologi **Kreczmar** (Sobolewski) i **Wyrzykowski** (Adolf — ale siedzi w nim materjał i na Konrada). Senatora grał **Samborski** zbyt na jednym tonie (despotyzmu) opierając rolę. Wreszcie koniecznie jeszcze wymienić trzeba **Barszczewską** (czarująca Maryla) i **Buszyńskiego** (znakomity guślarz).

Na mickiewiczowskie „Dziady" do Teatru Polskiego trzeba pójść koniecznie! Nie raz nawet. To spewnością największe wydarzenie teatralne ostatnich lat.

To nie drobna ustawa bibljoteczna

Kto obejmie rząd dusz?

W prasie rządowej wywiązała się żywa dyskusja na temat ustawy bibljotecznej. Nie jest to rzecz błaha. W sferach rządowych rozpatrują projekt ustawy

o wprowadzeniu przez samorządy gminne bibljotek przymusowych.

Zaczęło się od ostrzeżenia b. wicemin. M. Jaroszyńskiego, któremu natychmiast odpowiedzieli akademicy J. Kaden - Bandrowski i Boy - Żeleński. Replikował zaraz M. Jaroszyński, wskazując na fakt, że w obronie stanęli autorzy projektu. Odpowiedział w tonie podrażnionym b. premjer J Jędrzejewicz, ale w obronie p. Jaroszyńskiego stanął mocno b. min. Ign. Matuszewski, któremu znów odpowiadał W. Sieroszewski, przypominając p. Matuszewskiemu, że

przed 40 laty kołysał go na kolanach,

co zdaniem W. Sieroszewskiego odbiera p. Matuszewskiemu prawo zabierania głosu w obecności staruszka.

Pomimo tych wesołych incydentów sprawa nie należy do repertuaru komedjowego. Klasyczne jest, że dyskutujący operują niedomówieniami lub ogólnikami, gdy przedewszystkiem powinni ogłosić dosłowny tekst projektu ustawy.

Z artykułu p. Janusza Jędrzejewicza dowiadujemy się nietylko tego, że to on sam jest autorem projektu ale i tego, że projekt wprowadzenia przymusowych bibljotek w osadach liczniejszych ma podnieść poziom oświaty wsi, który się ostatnio bardzo obniżył (na 100 osób np. w województwie lubelskiem przypada gdzieniegdzie półtorej książki). Któżby nie przyklasnął tej zdrowej tendencji do podniesienia kultury wsi? Lecz droga, którą autor projektu wskazuje, nie wydaje się właściwą.

Projekt przewiduje

przymus utrzymywania bibljotek przez wsi.

Bibljotek, oczywiście, „państwowych"... Powstanie więc osobny wydział w min. oświaty, powstaną osobne referaty po kuratorjach, po inspektoratach i przy zarządach gminnych. Krótko mówiąc: **powstanie nowy urząd i nowe wydatki.** Czy to potrzebne i celowe?

Działa na wsi szereg instytucyj oświatowych i stowarzyszeń. które prowadzą własne bibljoteki. Niewiadomo, jak sobie autor projektu wyobraża

stosunek „państwowych" bibljotek do bibljotek tych stowarzyszeń.

Czy im zostawia „wolną rękę" na przyszłość, czy je może likwiduje, a ich dobytek przelewa na bibljoteki „państwowe".

Znając nastroje panujące w pewnych kołach B. B. można się i tej ewentualności spodziewać. Zasada własności prywatnej nie jest w tych kołach wartością uznaną, a dążność do „ujednostajniania" wszystkiego, co żyje i coś znaczy. nie jest mniejszą, niż w najgorętszych dniach zwyciężania hitleryzmu w Niemczech.

Naszem zdaniem należałoby przesiać przez niezbyt gęste sito te stowarzyszenia, które się zajmują prowadzeniem bibljotek, — wybrać te, które szerzą zdrową na wsi oświatę —

i zorganizować społeczną pomoc dla nich.

Tyle można zrobić nawet w obecnych warunkach. Ale iść dalej ku etatyzacji bibljotekarstwa. jest i niebezpieczne i trudne. Trudno ze względu na brak funduszów, — a niebezpiecznie ze względu na delikatność zagadnienia.

Jest rzeczą uderzającą, że za „przymusem" bibljotek oświadczają się — jak dotąd — prawie sami autorowie ,więc pp. Boy-Żeleński, Kaden - Bandrowski, W. Sieroszewski. Jest rzeczą uderzającą, że za tym projektem wypowiadają się ci właśnie autorowie, autorowie o dość ustalonej fizjognomji duchowej. P. Boy - Żeleński od „Dziewic Konsystorskich", — p. Kaden - Bandrowski od apoteozy komunistów z Zagłębia Dąbrowskiego. Wolno sądzić, że ci literaci, którzy dziś tak zdecydowanie występują za etatyzacją bibljotek, po wprowadzeniu projektu w życie zrobią wszystko, co będą mogli, by ich książki „zbłądziły pod strzechy".

Książka nie jest kawałkiem chleba,

który jednakowo smakuje bez względu na to z jakiej piekarni pochodzi. Książka jest kawałkiem duszy autora, z której piekarni pochodzi, jest zaczynem życia duchowego w czytelniku. Dla społeczeństwa naszego, wychowanego w kulturze narodowej i religijnej, nie może być obojętne, gdy się omawia sprawę podniesienia kultury duchowej wsi i zagadnienie, kto ma objąć rząd dusz polskich.

Słuchanie czynne i bierne

Z okazji nadania koncertu skrzypcowego Beethovena, w „Die Sendung" p. Steinhauer zastanawia się nad czynnem i biernem słuchaniem muzyki.

Muzykalność narodu nie zależy od liczby wybitnych wirtuozów, lecz od liczby i stopnia kultury amatorów i miłośników muzyki, dlatego radjo niemieckie stale zachęca do grania w domu i śpiewania w zespołach, gdyż tylko tym sposobem pogłębia się wśród szerokich mas zamiłowanie do muzyki.

Bierne słuchanie muzyki — to oddawanie się marzeniom, odbierając jednocześnie przyjemne dla ucha dźwięki, będące rodzajem narkotyku. Przy takiem słuchaniu obojętne są artystyczne wartości utworu, najważniejszą rzeczą jest, by dźwięki były przyjemne dla ucha. Wszyscy chyba, od czasu do czasu, chętnie w ten sposób słuchają muzyki.

Istnieje pozatem czynny sposób słuchania muzyki; wtedy uwaga trzymana jest w silnem napięciu, działają umysł i pamięć. Rozeznaje się wtedy w muzyce pewne zjawisko, wyraz duchowego nastroju, bądź charakteru narodowego, bądź pewnej epoki, lub danej indywidualności. Wtedy muzyka, poza wrażeniem dźwiękowem, wywołuje osobiste wewnętrzne przeżycie.

Najlepszem przygotowaniem do aktywnego słuchania muzyki jest oczywiście szkolenie się w graniu i śpiewie. Można się jednak także muzycznie wykształcić, słuchając muzyki przez radjo, trzeba tylko silnej woli do intensywnego skupienia uwagi.

Kącik dla pań

Kostjumy dla narciarek

Paryż, w grudniu.

Do ostrych zim w Polsce jesteśmy przyzwyczajeni, a ślizgawka i kuligi saniami po puszystym śniegu, były zdawien dawna ulubionymi naszemi rozrywkami; później przyszły saneczki i narty. We Francji jednak, gdzie klimat jest o wiele łagodniejszy, a większe śniegi leżą dłużej tylko w rejonach górskich, wprowadzenie sportów zimowych było czemś wprost rewolucyjnem. Nie tak odległe są czasy, gdy dla Francuza śnieg stanowił jedynie dekorację dramatu, czy czarodziejskiej bajki, a zima była uważana za sezon pełen melancholji który trzeba przecierpieć, ale który nie przynosi nic dobrego ani miłego. I nagle odkryto, że zima ma wiele zalet, że daje nam wiele przyjemności. Zdawało się, że śnieg to jakiś ciężki wróg, przeciwko któremu trzeba uzbrajać się w moc ciepłych rzeczy. Teraz wyrzuca się wszystkie te niepotrzebne akcesorja, a sportowe spodnie, pulower i narty oto rynsztunek eleganckich Paryżanek, udających się, gdy spadną śniegi do górskich miejscowości francuskich, jak Chamonix, Mont Revart, Megeve, do szwajcarskiego Engelbergu lub położonych u stóp Jungfrau Wengen i Mürren.

Ale najzapaleńsza narciarka chce być ładna, a przynajmniej dobrze ubrana, moda zaś i w tej dziedzinie ma wiele do powiedzenia. Przyjmuje się zasadę, że kolory ciemne, a więc czarny i granatowy najładniej odbijają od błyszczącej w słońcu bieli śniegowej. Aby jednak uniknąć monotonji trzeba całość ożywić barwami jaskrawemi. Nic łatwiejszego. Szydełka i druty dają nam możność zrobienia sobie takich prześlicznych pulowerów, szalików, czapeczek i skarpetek. Tylko spodnie szerokie, ściągnięte nad kostką (dawny norweski typ wychodzi z mody), muszą być zrobione z sukna, gabardiny czy serżu w bardzo dobrym gatunku, ciemnego, albo jak niektóre panie wolą w kolorze neutralnym hawanna-beż i t. p.

Mimo obowiązującej prostoty kroju, kostjumy narciarskie, których wiele widzi się na wystawach pierwszorzędnych firm paryskich, są bardzo fantazyjne dzięki właśnie owym akcesorjom o których wspomnieliśmy powyżej. Oto np. kostjum z materjału ciemno - popielatego z kamizelką skrzyżowaną i zapiętą na dwa rzędy. Szalik jest w pasy zielone i pomarańczowe, czapeczka i rękawiczki zastosowane sa do szalika. Efektowne jest połączenie spodni ciemno - popielatych z trykotowym pulowerem i kurtką skórzaną w kolorze niebieskim. Od spodni ciemnogranatowych ładnie odbija pulower w kraty jasno - niebieskie i popielate. Od ciemno - czerwonych szalik, czapeczka i rękawiczki ze sztoku w bardzo jaskrawych barwach. Kolor granatowy dobrze harmonizuje też z jasno - czerwonym, bronzowy z pomarańczowym, albo mocno - zielonym.

Szalik niekiedy jest skrzyżowany i związany w pasie, kiedyindziej owinięty dobrze dokoła szyi i spadający sprzodu dwoma krótkiemi końcami. Bardzo oryginalne są niektóre czapeczki zakończone pomponami i przypominające forma zabawne nakrycie głowy studentów angielskich.

Paryżanka, która jedzie do modnych miejscowości, gdzie uprawia się sporty zimowe, wie, że sam kostjum narciarski nie wystarczy. Wszak zajeżdża przeważnie do eleganckich hoteli, gdzie trzeba mieć piękne toalety popołudniowe i wieczorowe na obiady i dancingi. I tu ostatnie pokazy przyniosły szereg prześlicznych modeli. Przeważają lamy, jedwabie przerabiane złotem albo srebrem, a przedewszystkiem pajetki, które mają w tym roku ogromne powodzenie. Suknia z pajetek połyskliwych i szeleszczących opięta jak rękawiczka wymaga jednak bardzo smukłej i zgrabnej sylwetki.

Mnóstwo jest też sukien aksamitnych, tak czarnych, jak w kolorach. Są to aksamity cieniutkie o refleksach metalicznych, czy deseniach morowych, niektóre przejrzyste, jak gaza, a wszystkie bardzo kosztowne. Przeważają kolory szmaragdowo - zielony, czerwony, jak wino burgundzkie i różne odcienie szafirowe. Że jednak suknia czarna jest zawsze najładniejsza i przy żadnej innej nie straci dowodem ostatni model Patou z czarnego aksamitu „panne", z lekko upiętą tiuniką i dwoma długimi końcami na plecach. Żadnego przybrania nie ma ta toaleta. Nie dodano jej nawet kwiatka ani klamry z strasów, a z każdego porównania wychodzi zwycięsko.

Toalety stylowe i półstylowe robione są ze sztywnej i bardzo pięknej tafty.

Do toalet wieczorowych przeznaczone są długie, wspaniałe płaszcze z lamy czy aksamitu obramowane futrami, albo krótsze pelerynki ... Wielkie eleganki ... noszą przeważnie gronostaje, ... szyle, sobole i wydry.

Pantofelki i sandałki do ... wych toalet robione są w ... ze srebrnych i złotych skó...

Leczenie garbów kręgosł...

Garby wytwarzają się z najrozmaitszych przyczyn. Duża większość garbów, cechujących się wygięciem kręgosłupa ku tyłowi, powstałe na tle gruźlicy kręgów. Natomiast boczne skrzywienie kręgosłupa rozwija się zwykle spowodu krzywicy (angielskiej choroby), wadliwego siedzenia w szkole, paraliżu dziecięcego, pewnych chorób płuc i t. p.

Jak dotychczas większość metod leczenia garbów sprowadza się do niedopuszczania do większego wygięcia kręgosłupa, niż zastał je lekarz w chwili pierwszego badania. Chodzi tu więc raczej o zapobieganie rozwojowi choroby, niż o właściwe jej leczenie.

O ile idzie o garby pochodzenia gruźliczego, to należy stwierdzić znaczną różnicę co do przebiegu i rokowania między chorobą u dzieci, a u dorosłych. U tych ostatnich proces gruźlicy kręgów trwa przeważnie wiele lat, nie wykazując wyraźnej tendencji do zagojenia. Taki chory, jeśli nie chce leżeć bez końca w łóżku, lub nosić stale gorset usztywniający (odciążenie kręgosłupa), musi w pewnym okresie choroby poddać się operacji usztywnienia chorego odcinka kręgosłupa sposobem Albee'go, polegającym na transplatowaniu dość ciężkiego, podłużnego wycinka kości, wydłutowanego zwykle z piszczeli chorego.

Jeśli chodzi o gruźlicę kręgosłupa u dzieci to, jeśli leczyć ją, prawie zawsze kończy się dobrze, — jeśli nie leczyć, to zniszczone gruźlicą kręgi zapadają się, dając załamania kręgosłupa zwane garbem. Wogóle przytłaczająca większość ludzi garbatych to osobnicy, którzy w dzieciństwie przebyli nieleczoną dz... stwu gruźlicę kręgosł... ba ta u dziecka nie ... ciężkich garb zaś nie ... nigdy, jeśli ulczyć je do ... go łóżeczka na okres mni... trzech lat. W większości ... ków gruźlica kręgosłupa u dzieci nie rozwija się na tle gruźlicy płuc, lecz jest cierpieniem samoistnem.

Jedyny wyjątek od reguł leczenia stanowi gruźlica kręgów szyjnych — w łóżku leżeć nie trzeba, na szyję zaś nakłada się specjalny aparat unieruchamiający głowę i przenoszący jej ciężar bezpośrednio na barki w myśl tej samej zasady, że chory narząd winien być odciążony w pracy.

Przy tego rodzaju postępowaniu proces próchnienia kręgów udaje się zwykle powstrzymać, zaczynają się procesy wytwórcze, procesy kostnienia.

Warto tu wspomnieć również o jeszcze jednym, zresztą szybko zarzuconym sposobie leczenia wytworzonych już garbów, sposobie stosowanym swego czasu we Francji. Usypiano garbatego pacjenta i łamano mu kręgoslup tak, aby go wyprostować. Niestety śmiertelność pooperacyjna była tu dość duża.

Jeśli idzie o wyżej wspomniane, niegruźliczego pochodzenia, często boczne skrzywienia kręgosłupa, to zależnie od stopnia choroby stosuje się gimnastykę leczniczą, masaże, noszenie gorsetu ortopedycznego, a nawet zabiegi operacyjne. Rodzice i nauczyciele powinni zwracać baczną uwagę, jak dziecko „trzyma się" i jak siedzi, bo niepoprawiane, złe przyzwyczajenia mogą się tu smutno skończyć.

Dr. med. Jan P-wicz.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Nieprawdziwe — a lepsze niż prawdziwe

Trucki dźwiękowe w słuchowiskach radjowych

Tak jak kino zrodziło tricki fotograficzne, radjo musiało zrodzić trucki dźwiękowe. Pisaliśmy niejednokrotnie, jak się to robi w radjofonji polskiej, tutaj chcemy zilustrować jak się odbywa inscenizacja dźwiękowa w angielskiem British Broadcasting Corporation. Teatr wyobraźni nadaje dramatyczne słuchowisko: Katastrofa w kopalni węgla. Kulminacyjnym punktem akcji jest zatopienie kopalni przez wdzierającą się w galerję wodę.

Pozostali przy życiu górnicy, stojąc do połowy w wodzie, pogrążeni w ciemności, duszą się w zagrzebanej, zawalonej części kopalni. Starają się za wszelką cenę dać jakiś znak o sobie ekspedycji ratowniczej — uderzają młotami rytmicznie w ścianę i zapomocą tych sygnałów porozumiewają się z pracującymi nad odgrzebaniem zapadniętego korytarza.

Oczywiście słuchowisko tej treści nie mogło się obejść bez pomocy dźwiękowych trucków. Wszystkie charakterystyczne odgłosy kopalni nagrano na płytę w prawdziwej kopalni węgla. Osobno nagrano na płyty pracę drużyny ratowniczej, uderzenia młotów pneumatycznych. Na jeszcze jednej płycie zrobiono nagranie uderzeń kilofów górniczych o ścianę. Ale na tem koniec dźwięku prawdziwego, utrwalonego, który można potem odtworzyć z płyty w studjo.

Nie sposób jednak dla radjowych efektów zatopić całej kopalni. Musiano więc w części audycji użyć specjalnych trucków dla oddania szumu, huku, wpadającej gwałtownie wody. Równocześnie zabrzmiał dzwonek alarmowy (odpowiednia płyta puszczona na gramofonie w głębi studio), rozpoczęła się właściwa akcja w głównem studio, podczas gdy w mniejszem równocześnie naśladowano zgiełk przy zasypywaniu przejść jakiemi mogłaby się wedrzeć woda.

Cały ten zespół dźwięków koncentruje się w kabinie mixera dźwiękowego. Jest to najodpowiedzialniejsze chyba stanowisko w teatrze wyobraźni, mixer jest właściwie tem, czem w prawdziwym teatrze głos aktora. Jak wiadomo, drganiom mikrofonu odpowiada odpowiedni prąd elektryczny. U mixera koncentrują się wszystkie przewody, zadaniem mixera jest modulowanie poszczególnych dźwięków i łączenie ich w jednobrzmiący zespół. Mixer jakgdyby układa audycję z odgłosów szumu wody, z huku młotów, z krzyków tłumu.

Wprowadzenie do audycji szczególnych dźwięków nagranych na płyty nie wydaje się czemś bardzo osobliwem i pomysłowem. Ale ile trzeba pomysłowości i żmudnych prób, żeby otrzymać — nagrać płyty takie, jak wiatr, szczekanie psa, tętent konia, szum wody i t. d.

Tu dopiero jest właściwa dziedzina trucków radjowych. Trucki trudniejsze utrwala się na płycie, łatwiejsze można powtarzać za każdym razem.

Okazało się np., że dźwięk prawdziwego wiatru tak zmienia się w mikrofonie, że zupełnie już nie odpowiada zamierzonemu efektowi. Trzeba więc było stworzyć sztuczny wiatr. Najlepszy jest „wiatr" wytwarzany przez przesuwanie metalowego prętu po cylindrze, obciągniętym materją z surowego jedwabiu. Dźwięk, wywołany w ten sposób, jest słaby, ale po przejściu przez amplifikatory, do złudzenia przypomina gwizd wiatru. Jeżeli cylinder obraca się powoli, a prętem lekko naciskamy, będzie to powiew wieczornego wietrzyku, jeżeli cylinder obraca się szybko pod silnym, ale przerywanym, naciskiem pręta, usłyszymy w słuchawkach gwałtowną burzę.

Sielski słuchowy „obrazek" szemrzącego źródła powstaje w ten sposób, że dmucha się lekko w rurkę gumową, jednym końcem zanurzonym w szklance wody. Z tak prozaicznie osiągniętym efektem nie może współzawodniczyć najlepsze nawet nagranie szmeru prawdziwego źródła. Jeżeli zamiast źródła potrzebna jest burza morska, zamienimy tylko szklankę na karafkę i odpowiednio wykorzystamy siłę amplifikatorów.

Zabawnie udaje się tętent konia. Uderzenie kopyt o ziemię oddaje stukanie łupinami orzecha, osobno imituje się dzwonienie uprzęży, które trzeba tylko dobrze zsynchronizować z tętentem kopyt.

I wreszcie — jeden jeszcze trick. Zamykanie drzwi. Drzwi w studio muszą być ażurowe. Pełne drzwi poruszałaby falę powietrza, a ta uderzałaby w mikrofon, wywołując niepotrzebne odgłosy w słuchawkach. Skoro jednak drzwi są ażurowe, nie można głośno ich zamknąć. Zamek umyślnie jest nieco zardzewiały, a trzaśnięcie drzwiami naśladuje uderzenie o siebie dwóch drewnianych deszczułek.

Dla nas zaś, dla słuchaczy — jest to zamknięcie drzwi przez energicznego bohatera słuchowiska.

Speakerka przy pracy



P. Ewa Choynowska speakerka rozgłośni warszawskiej przy biurku speakerskiem.

Z anten całego świata

Psy wolą głos mężczyzn. „Radio Barcelona" pisze o zabawnym eksperymencie, jaki przeprowadzono w Hiszpanji. Badano mianowicie wrażliwość psów na dźwięki głośnika radjowego. Okazało się, że psy chętnie słuchają muzyki i śpiewu(!), natomiast jeśli idzie o głos ludzki, znoszą dobrze tylko głos mężczyzn. Głos kobiet wywołuje zajadłe szczekanie wśród psiego audytorium.

„Radio-Barcelona" żartuje, że przeciwnicy spaekerek zyskują nowy argument.

Wysoki zaszczyt dla panny Fran[illegible]. Przyznać to trzeba, że pan[illegible]ące rzadko kiedy zabierają [illegible]ed mikrofonem, a spewno[illegible] na nie marzyła o debiuto[illegible] radjo wespół z Głową Pań[illegible]arzyło się to dopiero por[illegible] pannie Franciszce. A by[illegible]: Z okazji otwarcia w Liz[illegible]wej automatycznej centra[illegible]cznej, dyrekcja portugal[illegible]STY" umyśliła uświetnić [illegible]nt uroczysty nadaniem [illegible] rozmowy, którą prezy[illegible]liki portugalskiej zwykł przeprowadzać telefonicznie mniejwięcej około godziny 10 rano z szefem swego rządu. Ale tego dnia właśnie prezydent opóźnił rozmowę, a premjer, sądząc, że jej już nie będzie, wyszedł z domu.

Tymczasem telefon przyjęła pokojówka, która nie poznała głosu prezydenta i rozszczebiotała się na wesoło. Radjostacja wyłączyła mikrofon dopiero po odłożeniu słuchawki przez prezydenta. Tysiące słuchaczy portugalskich miało dzięki temu audycję całkiem wyjątkową.

Toscanini żąda odszkodowania za złą transmisję koncertu. Jak donoszą, Toscanini ma zamiar wnieść skargę przeciwko francuskiemu radju spowodu nieudanej transmisji jednego z jego koncertów przez francuskie stacje prowincjonalne. Transmisja pierwszego jego koncertu w aPryżu przez aRdjo Paris była bardzo udana, natomiast transmisja drugiego koncertu przez stacje prowincjonalne uległa wielkiemu zniekształceniu naskutek przerw faringu i innych przeszkód.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 30.12 1934 DO SOBOTY 5.1 1935

Niedziela: 10.00 Nabożeństwo z Kościoła Marjackiego w Krakowie, kazanie „Bojowaniem jest żywot człowieka" wygł. ks. prof. dr. Jan Krawczyk. 12.15 Poranek wagnerowski trans. z Filharmonji Warszawskiej. 16.00 „Wieczorynka na wsi" fragment z „Chłopów" Reymonta. 18.00 „Cichy wieczór w swoim kółku" komedja radjowa H. Romer - Ochenkowej (tr. z Wilna). 22.45 Honegger: Rugby, Debussy: Saratanda — utw. symf. na pł. z obj.

Poniedziałek: 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin" wygł. dr. J. Rzózka (tr. z Poznania). 22.15 „Sylwestrowa antologja aktorska". Od 24 (bicie zegara) do 3 nad ranem (muzyka taneczna) audycja sylwestrowa z „Sądem nad Rokiem 1934" ze Lwowem o g. 1.

Wtorek: 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie „Problem życia" wygł. ks. kan. dr. Jan Szmigielski. 15.25 „Babcioch w gościnie u Szczepka" (tr. ze Lwowa). 18.45 „Noworoczne horoskopy literackie" (rozm. z autorem, wydawcą i czytelnikiem), wygł. R. Zrebowicz. 20.00 „Jedna, jedyna noc..." operetka R. Stolza w radjofon. M. Makowieckiej.

Środa: 18.15 Ernst Chausson: Kwartet fortepianowy A-dur op. 30. 20 Wieczór mickiewiczowski: „Mickiewicz w Rosji" prelekcja prof. J. Iwaszkiewicza oraz recytacje po pol. i po ros. (trans. z „Celi Konrada" w Wilnie).

Czwartek: 15.45 w ramach muzyki lekkiej Marian Rentgen wystąpi w swoim repertuarze piosenek przy gitarze. 17.00 „Gody podhalańskie" słuchowisko E. Pawłowskiego (tr. z Krakowa). 18.15 Recital J. Rakowskiego (viola d'amore), w progr. Benda, Hindemith, Lully i Hugard. 21.00 Konc. Ork. Symf. p. d. J. Ozimińskiego i M. Münz (fort.) w progr. R. Strauss: Suita B-dur na 13 dętych instr., Fr. Liszt: Koncert A-dur (fort.).

Piątek: 20.15 Koncert Symf. trans. z Filh. Warsz. p. Jona Perle'a i Lazar Levy (fort.).

Sobota: 16.30 „Tatuś w drodze" I. Mrozowickiej, i „Jak kotek Jezuska uśpił" E. Zarembiny — słuchowiska dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. „Matka Zbawiciela" wygł. ks. B. Pągowski. 18.15 Cezar Franck: Sonata na skrz. i fort. wyk. Z. Jahnke (skrz.) i Z. Lisicki (fort.) — tr. z Poznania. 21.45 „Los — bohaterem dramatu" (na marginesie najnowszej sztuki Cocteau) wygł. J. E. Skiwski.

Dział techniczny

„Gdy zachoruje detektor"

Niema takiego zmartwienia dla słuchacza radjowego, które dałoby się porównać do zepsutego odbiornika. Zwłaszcza na prowincji, gdzie trudno o natychmiastową poradę fachowca. W ostatnim numerze Nowego Radjoamatora znajdujemy interesujące rozważania na temat domowej naprawy uszkodzeń w aparatach detektorowych.

Małe te skrzyneczki o nieskomplikowanej wewnętrznej budowie potrafią nieraz do szału doprowadzić swego właściciela fenomenalną zdolnością przewidywania, na jakiej audycji najwięcej mu zależy. Wtedy oczywiście milkną. Zastanówmy się kolejno, jakie mogą być ku temu powody w samym aparacie detektorowym.

Przewód zerwany lub zwarcie między przewodami. Jest to uszkodzenie łatwe do spostrzeżenia po otwarciu denka, ponieważ przewodów mamy w aparacie niewiele. Każdy schemat detektora poucza nas, gdzie zerwany przewód powinien być włączony, a jednocześnie należy sprawdzić trwałość innych przewodów, stan dokręcania nakrętek w śrubkach i gniazdkach i t. p.

Zwarcie płytek w kondensatorze może być częściowe lub całkowite. Przy częściowem zwarciu jest jeden lub kilka punktów przy obrocie kondensatora, kiedy audycja milknie. W tych punktach właśnie następuje zwarcie statora z rotorem. Przy zwarciu całkowitem — audycji wcale nie słychać, ponieważ zwarcie płytek zachodzi w każdem położeniu rotora. O ile jest to kondensator powietrzny, płytki łatwo jest doregulować, mikowy kondensator lepiej jest zamienić.

Przerwa w cewce jest zwykle niewidoczna na oko, ponieważ bawełna lub jedwab przykrywa miejsca zerwane. Poznać można to uszkodzenie po charakterystycznem brzęczeniu w słuchawkach zamiast audycji. Należy wówczas cewkę przewinąć, łącząc dokładnie w miejscach zerwania lub zamienić cewkę na nową.

Zanieczyszczenie kryształka następuje zwykle po dłuższem użyciu i objawia się tem, że w pewnych punktach słychać audycje doskonale, w innych zaś bardzo słabo. Należy jednak zwrócić uwagę, że zbyt częsta wymiana kryształków jakoby „zużytych", jest zupełnie bezcelowa i jeśli kupujemy je w dobrym gatunku, mogą one z powodzeniem pracować 8 — 12 miesięcy. Oczywiście, dobrze jest używać celuloidowych przykrywek dla zabezpieczenia od kurzu oraz odwracać i zakładać kryształek cęgami lub pincetką. Zalecane częste mycie kryształka w eterze lub spirytusie nie jest racjonalne i praktyczniej jest kryształek rozłupać, odwracając następnie otrzymaną świeżą powierzchnię do sprężynki stykowej; dotyk sprężynki do kryształka musi być całkiem lekki.

Oczywiście, również przeszkody w odbiorze mogą pochodzić ze złej instalacji anteny i ze złego uziemienia. Wtedy jednak „kryształek" nie jest nic winien — i jest całkiem zdrów.

Z tygodnia

[illegible]d tematu, krótko tylko [illegible]wanego w odcinku po[illegible] a zbyt ważnego, aby mo[illegible]yło na takim szkicu po[illegible]przeć: niepokojącego stanu rozprężenia i chaosu, w jakim się znalazł ostatnio radjowy dział muzyczny. Temat ten zresztą wiąże się ściśle także ze świętami, w czasie których muzyka odgrywała w programie dominującą rolę.

*

Istnieje i coraz bardziej narasta w radjofonji światowej problem, dość obszernie swego czasu w „ABC" omawiany, roli kulturalnej radja w dziedzinie muzyki i wielkich obowiązków, jakie na niem ciążą, jeśli nie ma przyczyniać się do obniżania kultury muzycznej, ale być raczej czynnikiem pracującym na jej rzecz, a mianowicie pomagającym do popularyzowania muzyki w szerszych masach i do ich „umuzykalniania".

Czy problem ten, stanowiący w wielu radjofonjach zagranicznych sprawę nietylko żywej dyskusji, ale i pewnych pozytywnych działań, istnieje i w naszej? Niestety, raczej trzeba stwierdzić, że — przestał istnieć. Zabił go inny wzgląd, czysto komercjalny, polegający na dążności do „utrafienia w gusty" publiczności, przyczem w sposób dość arbitralny powiedziano sobie, co lubi ogół radjosłuchaczy, a czego nie znosi. Rozpoczęło się zatem intensywne ograniczenie t. zw. poważnej muzyki jako zbyt „ciężkiej", a coraz bardziej rosła abundancja muzyki „lekkiej" i tanecznej, co w krótkim czasie doprowadziło do tego, że dziś co raz więcej słuchaczy skarży się na... niemożność słuchania polskich programów spowodu ich niskiego poziomu.

. — Słyszy się wprawdzie rzeczy ciekawe, ale stosunkowo rzadko, trzeba poprostu „polować" na nie — mówią — natomiast wrzaskliwego jazzu i muzyczki banalnej, nietylko bezwartościowej, ale à la longue wprost niemożliwej do słuchania, pełno jest o każdej porze. Przychodzi się do domu na obiad, wytchnąć nieco po pracy i otwiera głośnik: buchają z niego taneczne melodje, chociaż nikt o tej porze nie tańczy, a do słuchania te rzeczy rzadko kiedy się nadają. Próbuje się szczęścia wieczorem, o takim czasie, kiedy zazwyczaj dawane są wszędzie programy wartościowe: co drugi dzień można trafić znów na to samo — „muzyczka" albo jazz...

Jeśli niedawna ankieta wykazała, że olbrzymia większość radjosłuchaczy w Polsce, to inteligencja pracująca, to trzebaby sobie zadać pytanie: czy naprawdę ta inteligencja łaknie tylko „muzyczki", czy też może dlatego tylko nie zasypuje Polskiego Radja protestami, że przekręca sobie odbiornik i na fale zagraniczne, a z polską woli nie eksperymentować. Trzebaby bardzo sumiennie przeprowadzić badania, jakiej muzyki pragnie ta najważniejsza kategorja słuchaczy. Zdaje się jednak, że można być dość blisko prawdy, biorąc analogje ze świata teatralnego i z przeciwieństwa między teatrem a teatrzykiem. Otóż teatr zapełniają właśnie ludzie z inteligencji, a do teatrzyków ciąży raczej świat kupiecki. Ale wśród abonentów radja ten świat stanowi odsetek stosunkowo nie tak wysoki. Czemuż cały program ma być jemu właśnie podporządkowany?

*

Ale zostańmy nawet przy tych okrojonych rozmiarach, jakie pozostawiono muzyce poważnej: czy istnieje w niej jakiś konsekwentny plan? Niestety, przeważnie dorywczość lub poprostu zapychanie wyznaczonych w programie ram, jak się da, często bez należytego przekonania. Jeśli zaś o słuchaczy chodzi, to otrzymują oni albo ciągle rzeczy dość jednorodne (tak było ubiegłej zimy z nadmiarem Czajkowskiego, przy zaniedbaniu wielu innych muzyków), albo też takie, w których trudno im zagustować) tak było z wielu koncertami współczesnej muzyki polskiej, zgoła nieatrakcyjnemi dla szerszej publiczności, która nie jest należycie przygotowana do rozumienia muzyki nowoczesnej.

O poziomie wykonania dałoby się także niejedno powiedzieć, taksamo jak i o tem, jak należy prowadzić pracę muzyczno - komentatorską, aby pociągnąć za sobą słuchaczy. Świetnym przykładem w sensie pozytywnym był nadawany niedawno ze Lwowa koncert poświęcony Schoenbergowi i fascynujący komentarz p. Kofflera. W sensie zaś negatywnym możnaby zapytać słuchaczy, czy wiele korzystają z niejednej audycji płytowej z t. zw. objaśnieniami.

Nad wszystko zaś wybija się rzecz jedna: widoczny brak opiekuna muzyki przy układaniu naszych programów radjowych — kogoś, ktoby potrafił stawić czoła rozlicznym przeciwnikom i krytykom muzyki poważnej, przeforsować swoje zdanie i wywalczyć sobie głos decydujący tam wszędzie, gdzie zaangażowany jest poziom działu muzycznego (i to w całej objętości tych 70 proc., jakie zajmuje on w sumie wszystkich audycyj) oraz jego zasadnicze wytyczne.

*

Powierzenie Grzegorzowi Fitelbergowi kierownictwa działem symfonicznym Polskiego Radja (a zarazem i Filharmonji) jest dla naszego życia muzycznego objawem niezwykle radosnym: dla każdego, kto pamięta wieloletnią poprzednią działalność dyr. Fitelberga w Filharmonji warszawskiej, samo to nazwisko jest już gwarancją, że rzeczywiście teraz koncerty radjowe będą „ciągnąć" i że będą ważnym czynnikiem kulturalnym dla naszych słuchaczy.

Ale jest to dopiero połowa drogi. Kto będzie dyrektorem całego działu muzycznego, pozostaje dotąd niewiadome. A od tego przecież zależy podniesienie tego działu jako całości i nadanie mu jakiegoś charakteru artystycznego. Dwie rzeczy powinny być miarodajne przy wyborze kandydata: aby był to muzyk o dużym autorytecie i aby wiedział, czego chce, aby miał konkretny plan, w jaki sposób pojmuje wypełnianie przez nasze radjo jego wielkiej misji w dziedzinie muzyki.

Pod tym względem pozostaje do robienia niesłychanie wiele.

*

Weźmy choćby tylko audycje świąteczne. Posiadamy przecież tak olbrzymie bogactwo kolend, że program mógłby być pierwszorzędny. Tymczasem jakoś mało było tych kolend, często powtarzały się te same, zbyt wiele było muzyki nic wspólnego ze świętami nie mającej (tak jak gdyby dla większości naszych słuchaczy moment, że są to święta tak bliskie sercu i uchu każdego katolika i Polaka, był zupełnie obcy), same zaś kolendy brzmiały nieraz zupełnie obco, choć bardzo nowocześnie.

Ale tu warto zacytować z przemówienia wigilijnego ks. Prymasa Hlonda tę mimochodem rzuconą uwagę, że kolenda polska „nie znosi dziwactwa w tempie ani sztuczności w harmonji". Głębokie i słuszne słowa. Słuchając n. p. (znakomicie zresztą wykonanych) kolend chóralnych w układzie p. Maklakiewicza z płyt, mieliśmy wrażenie jakiejś obcości, a te same refleksje nasuwały się i przy innych okazjach.

*

I dlatego ze specjalnem uznaniem należy zanotować przemiłą, wprost rozkoszną, audycję pieśni kaszubskich, jaką w zeszłą niedzielę nadała stacja poznańska w układzie prof. Kamieńskiego. Nietylko ze względu na niezwykle interesujący charakter kaszubskiej muzyki ludowej, tak zdumiewająco przesiąkniętej motywami staropolskiemi jak bodaj w żadnej innej części kraju, a zarazem przedstawiającej tak rewelacyjny dowód rdzennej polskości Kaszub. Godny również podkreślenia jest pełen pietyzmu i entuzjazmu sposób, w jaki prof. Kamiński traktuje pieśń ludową i w jaki ją ubrał w szatę muzyki artystycznej, unikając wszystkiego, coby z jej charakterem kolidowało.

I była to, trzeba wyraźnie stwierdzić, audycja, która powinna służyć jako wzór, jak należy traktować koncerty muzyki ludowej w innych częściach kraju. Jest to przecież skarbnica przedziwnego i często mało znanego piękna, a ileż razy koncerty takie są wrzaskliwemi ekshibicjami lokalnemi bez żadnej wartości, przyczem nikomu na myśl nie przyjdzie, że wartoby nad temi rzeczami także nieco popracować ze strony komentatorskiej i zbliżyć słuchacza do programu — spełniać rolę umiejętnego popularyzowania polskiej muzyki ludowej... w całej Polsce?

Miejmy nadzieję, że rozgłośnia toruńska nieraz będzie korzystała z obszernych materjałów prof. Kamieńskiego i pozwoli całej Polsce słuchać dalszych cyklów muzyki kaszubskiej.

*

Pomijając specjalne audycje świąteczne, które się mniej udały, trzeba z uznaniem wspomnieć o lokalnem słuchowisku warszawskiem „Święta na Targówku" (pióra Wiecha). Znowu jeden plus stacji warszawskiej.

*

Na zakończenie parę jeszcze słów o czwartej części cyklu poświęconego Sokratesowi — Arystofanesowskich „Chmurach". Definitywnie nie udało się to słuchowisko, dysonansowo odskakujące i koncepcją i reżyserją od trzech poprzednich. Dlaczego nie objaśniono słuchaczy o jego charakterze i związku antytezy, jaką stanowi wobec Platona? Sokrates w interpretacji p. Chmielewskiego był niemiłem nieporozumieniem: nie można w radjo stosować szablonowego patosu scenicznego, bo zgrzyta.. papierem.

Nie, nie udały się te „Chmury" i nie wejdą do żelaznego repertuaru. A najlepiej będzie, jeśli je pokryje pył zapomnienia.

Marjan Grzegorczyk.

Znowu półśrodki
które nie prowadzą do celu
Na marginesie obniżki cen gazu i elektryczności

Agencja B. I. P. donosi:

„W związku z obniżką ceny i przewozu węgla, Zarząd m. stoł. Warszawy obniża od 1 stycznia 1935 r. cenę gazu o 4 proc.

Zniżka ceny i przewozu węgla stanowi zaledwie 2,35 proc. ogólnej sumy wydatków gazowni. Zarząd Miejski, biorąc jednak pod uwagę udostępnienie ludności konsumcji gazu, postanowił obniżyć jego cenę o 4 proc.; wskutek powyższego cena za 1 metr sześc. gazu wynosić będzie od 1 stycznia 26 gr. i za 100 stóp 74 gr.

Stosowane obecnie specjalne bonifikaty dla konsumentów gazu w gospodarstwach domowych i kuchniach będą przedłużone na okresy obrachunkowe I, II i III, t. j. do 31 marca 1935 r. Konsumenci, którzy w każdym z wymienionych okresów zużyją większą ilość gazu, niż w tymże okresie 1934 r. otrzymywać będą od tej większej ilości gazu (nadwyżki), wykazanej przez gazomierze, bonifikatę w stosunku 8 gr. za 1 metr sześć., względnie 23 gr. za 100 stóp (nie dotyczy to konsumentów, którzy w odpowiednim okresie r. ub. nie wykazali żadnego zużycia). Inkasenci obliczać będą ową 8-groszową bonifikatę automatycznie przy wystawianiu rachunków.

Stała opłata we wszystkich okresach będzie obliczana od ogólnej ilości zużytego gazu w każdym ze wskazanych okresów na podstawie obowiązującej tabeli o opłatach stałych z dn. 25 maja 1933 r."

Jednocześnie, jak już o tem donieśliśmy wczoraj, zarządca Elektrowni Warszawskiej, b. minister inż. A. Kuehn, w porozumieniu z dyrektorem Miejskiej Inspekcji Elektrycznej oraz naczelnikiem biura elektryfikacji w Min. Przemysłu i Handlu ustalił zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej 1932 r. obniżkę ceny prądu elektrycznego w Warszawie. Obniżka ta wyniesie 5,4559 procent.

Ponieważ dotychczasowa cena energji do oświetlenia wynosiła 49.9778 gr. za kilowat godzinę, nowa cena ustalona została na 47,251 gr. Energja do motorów obniżona została do 22.5102 gr. za kilowat-godzinę i energja na użytek miasta do 18.8268.

Różnica na korzyść konsumentów wyniesie 2.7267 gr. za kilowat godzinę.

Procentowo tedy różnica na korzyść konsumentów wyniesie 3 procent, a to z tego powodu, że z dn. 1 stycznia 1935 r. miasto zacznie wykorzystywać swoje ustawowe uprawnienia do poboru 2 i pół procentowego podatku od energji elektrycznej.

Państwowy podatek od energji elektrycznej wynosi w dalszym ciągu 10 procent.

W ten sposób faktyczna obniżka cen prądu wyniesie nie 5,45 proc., lecz około 3 proc.

Wyjaśnienie tego stanu rzeczy znajdujemy znów w komunikacie agencji B. I. P., który głosi:

„Z poinformowanych kół donoszą, że zapowiedź wprowadzenia od 1 stycznia 25 proc. dodatku do państwowego podatku od energji elektrycznej, nastąpiła w związku z decyzją obniżenia od 1 stycznia ceny gazu, prawdopodobnie o 2 grosze na 1 metrze sześc. Wpływ z tego dodatku (około 500.000 złotych w stosunku rocznym) zrównoważyć ma straty, jakie poniesie gazownia wskutek wprowadzanej obniżki".

Z tego wszystkiego wynika, że Zarząd Miejski obniżając elektryczność o 3 proc. zamiast o 5,45 proc., różnicą chce sobie pokryć ewentualne mniejsze wpływy kasowe, jakie mogą wyniknąć z obniżki cen gazu.

Jest to kalkulacja fałszywa i krzywdząca szerokie rzesze ludności stołecznej. Jeżeli obniżka obowiązuje w pewnym procencie, należy ją wprowadzić w całej rozciągłości, a nie chwytać się półśrodków, które do niczego nie prowadzą, a nowemu Zarządowi Miejskiemu wystawiają złe świadectwo.

*

Dowiadujemy się, ze ewentualna dalsza zmiana ceny prądu Elektrowni Warszawskiej na mocy nowego orzeczenia komisji rozjemczej mogłaby nastąpić dopiero na podstawie opracowanego przez zarządcę sądowego nowego bilansu.

Ponieważ bilans ten będzie ułożony na 1 stycznia 1935 r., a odpowiednie prace potrwać muszą około dwóch miesięcy, zagadnienie to stałoby się aktualne w początkach marca. (BIP).

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 3.15 po poł. **„Poławiacze pereł"** ze Szczepańską i Mossakowskim oraz Divertissement baletowe z Lodą Halamą na czele. 8 wiecz. **„Aida"** z Wermińską, Hupertową, Gołębiowskim, Czaplickim, Wragą. Dyr. B. Wolfstal. 31 b. m. 8 wiecz. jubileuszowa **Carmen"** z Wermińską, Szczepańską, Gołębiowskim, Czaplickim, Bolko oraz Lodą Halama na czele baletu. 11.45 Noc Sylwestrowa z bogatym barwnym repertuarem w wykonaniu najświetniejszych gwiazd śpiewaczych i tanecznych.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Intryga i Miłość"** z Solskim, Malicką, Gorczyńską, Węgierką i in.

Dziś ważny abonament 1 — K. we wtorek 1 — L.

Dziś w niedzielę o 3.30 pop. **„Rozbitki"** (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Mickiewicza „Dziady" z Węgrzynem, Buszyńskim, Wiercińskim, Samborskim.

Dziś ważny abonament 1 — G. we wtorek 1 — H.

TEATR LETNI: Dziś **„Rozkoszna dziewczyna"** z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

Dziś w niedzielę o 4 pop. **„Kwiecista droga"** (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś znakomita sztuka Pirandella **„Henryk IV"** z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.

Dziś ważny abonament 1 — D. we wtorek 1 — E.

Dziś w niedzielę o 3.30 pop. **„Mademoiselle"** (ceny zniżone).

TEATR MAŁY: Dziś sztuka głośnego pisarza angielskiego, Sommerset Maughama, **„Karolina"** w tytułowej roli z Mieczysławą Ćwiklińską.

Dziś w niedzielę o 3.30 pop. **„Świt, dzień i noc"** (ceny zniżone).

TEATR AKTORA: **„Madame Sans-Gene** grana będzie tylko do wtorku włącznie. W Wieczór Sylwestrowy „Madame Sans-Gene" grana będzie dwukrotnie o godz. 8-ej wiecz. i 12-ej w nocy. (Ceny miejsc niepodwyższone). W piątek premjera komedji amerykańskiej „Chicago".

TEATR ATENEUM: Dziś „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR „COMOEDIA": Dziś i codziennie „pocieszna tragedja" w 3 aktach St. Młodożeńca — „Herod".

KAMERALNY: Dziś sztuka Strinberga „Ojciec" z A. Jasińską i Adwentowiczem. Popołudniu codziennie [illegible] T. Konczyńskiego „Ksiądz Skorupka".

STARA BANDA: Dziś nowa rewja „Banda w komplecie". Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15, w święta o godz. 6.15 i 8.15.

WIELKA REWIA: Dziś i codziennie rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie: „Narzeczony z wymówieniem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

TEATR DLA DZIECI (sala kina Majestic): Dziś o godz. 15-ej opowieść Dickensa w przeróbce J. Morawskiej „Wigilja".

TEATR REDUTA (Kopernika 36/40): Dziś i codziennie sztuka A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek poświęcony Wagnerowi. W programie fragmenty z oper „Rienzi", „Holender tułacz" oraz uwertura „Polonia". Soliści: M. Krzywiec i Eug. May. Dyryguje J. Ozimiński. W poniedziałek o 12-ej (o północy) koncert Sylwestrowy.

S. i M. (Królewska 11). P. Ładosz — recytacje; kwartet p. Adamskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny 1934.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (P... 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziela — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Buster rozdaje miljony".

AS: „Kabirja". „Mańka".

ARGON: „Halka" z Kiepurą i [illegible].

AMOR: „Więzień z Kajenny", „Zbrodniarz".

ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.

ATLANTIC: „Uwielbiana".

APOLLO: „Młody las".

CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Córka Generała Pankratowa".

COLOSSEUM Duże: „Przeor Kordecki" (Obrońca Częstochowy).

COLOSSEUM MAŁE: „Bożek mórz południowych".

CORSO: „Cień szczęścia", rewja.

CZARY: „Miłość Tarzana" i dod.

ERA: „Od wieczora do północy" i „Panna Josetta moja żona".

EUROPA: „Uwodzicielka".

FAMA: „Noce Petersburskie" i dodatki.

FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".

FORUM: „Kocha... lubi... szanuje".

GLORJA: „Brukowiec" i „12 krzeseł".

HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna"?

IKS: „Grzech" i dodatki.

ITALJA: „Szpieg w masce" i rewja.

MASKA: „Ostatni Ataman Annienkow". „Kobieta i bestja".

KOMETA: „Melodje Cygańskie" i rewja.

LOS: „Uśmiech szczęścia".

LUX: „Piękny jest świat" i „Brawo Betty".

MAJESTIC: „Wyspa skarbów".

kow" „Kobieta. Bestja".

MARS: „Pieśniarz Warszawy".

MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".

MEWA: „Tańcząca Venus", „Noc dla Ciebie".

MIEJSKIE: „Eskimo".

MUCHA: „Zakazana melodja" i dodatki.

NIL: „Jej tajemnica", rewja.

NOWA TOMBOLA: „Czarny Kot" i „Całuj mnie jeszcze".

ODEON: „Krypska 34", „Tysiąc i druga noc".

OKO PRASKIE: Przedmieście" i dodatki.

PALACE: „Cesarskie łowy" i rewja.

PAN: „Harold Lloyd w filmie Koci Pazur".

PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Nocny lot".

PETIT TRIANON: „Dama i Bokser" oraz „Zabawka".

POPULARNY: „Niewidzialny człowiek" i atrakcje.

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".

PRAGA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.

RAJ: „Kawalkada" i dodatki.

RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".

RIVIERA: „Chłopcy z Placu Broni" i dodatki.

STYLOWY: „Teraz i zawsze".

ROXY: „Syn King - Konga" i rewja.

SOKÓŁ: „Ich noce" i „Flip i Flap"

STAROMIEJSKIE: „Parada rezerwistów" i dodatki.

STELLA: „Czy Lucyna to dziewczyna", dod.

ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".

TON: „Co mój mąż robi w nocy".

UNJA: „Światła wielkiego miasta" i rewja.

UCIECHA: „Maskarada" i dodatki.

Sylwestrowe przedstawienie w teatrach:
Narodowym, Polskim, Letnim Nowym i Małym

W poniedziałek 31 grudnia w pięciu teatrach T. K. K. T. odbędzie się pięć przedstawień wieczorowych normalnych, o godz. 8-ej, a mianowicie:

W teatrze **Narodowym** „Intryga i Miłość", ciesząca się stale niezmiennem powodzeniem.

Teatr Polski wznawia o godz. 8-ej „Pana Topaza", znakomitą komedję Pagnola, która przed kilku laty cieszyła się na tej scenie i cieszyć się będzie niewątpliwie i obecnie, wielkim sukcesem, zarówno dzięki doskonałej fabule, świetnej galerji figur powojennych spekulantów, jak i znakomitej grze Maszyńskiego, M. Kamińskiej, Samborskiego, Sulimy, Krzewińskiego i innych. „Pana Topaza" reżyseruje K. Borowski. Sztuka Pagnola zwłaszcza obecnie, po epoce Stawiskiady, nabrała cech wyjątkowej aktualności.

Teatr Nowy gra „Henryka IV" Pirandella z Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej i Broniszówną na czele.

Teatr Mały doskonałą „Karolinę" Sommerset Maughama z Ćwiklińską, Różyckim i Stanisławskim na czele, zaś

teatr Letni jak zwykle ściąga publiczność „Rozkoszną dziewczyną" z Romanówną, Dymszą i Symem w rolach głównych.

Prócz normalnych przedstawień wieczorowych, jutro w Sylwestra odbędą się również o godz. 12 w nocy przedstawienia „Rozbitków" w teatrze Narodowym, „Pana Topaza" w teatrze Polskim i „Karoliny" w teatrze Małym.

Policja na nartach

Główna Komenda P. P. zainteresowała się sprawą szkolenia policji w jeździe na nartach. Policjanci narciarze mogą być bowiem zatrudniani nietylko w miejscowościach górskich, ale i na wsi w porze zimowej. Zdecydowane zostało wyszkolenie kadry instruktorów narciarskich dla policji.

W kursie narciarskim, zorganizowanym przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w Puszczy Białowieskiej weźmie udział 20 policjantów.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej

podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że w związku z ogłoszonemi w Nr. 36 „Wiadomości Statystycznych" z dnia 25 grudnia 1934 r. nowemi zniżonemi cenami węgla, stosowane będą, na mocy orzeczenia z dnia 21 października 1932 r. Komisji Rozjemczej, powołanej przez p. Ministra Przemysłu i Handlu, nowe ceny energji elektrycznej.

Uchwalone przez Komisję Rozjemczą w 1932 r. ceny energji elektrycznej: 55,5 gr/kWh do oświetlenia, 26,44 gr/kWh do motorów i 22,1136 gr/kWh dla Zarządu Miejskiego obowiązywały przy cenie węgla dąbrowskiego, klasa I B gruby, 36.13 Zł za tonnę loco wagon kopalnia, przyjętej przez Komisję, jako cena zasadnicza. Ogłoszona w Nrze 36 „Wiadomości Statystycznych" z dnia 25 grudnia 1934 r. cena takiego węgla wynosi 25,39 zł. za tonnę jest zatem o 29,726% niższe od powyższej ceny zasadniczej. Ponieważ zmiana cen węgla o 1% pociąga za sobą, w myśl orzeczenia Komisji Rozjemczej, zmianę cen energji elektrycznej o ½%, przeto taryfy, przeliczone na podstawie ostatnio ogłoszonej ceny węgla powinny być o 14,863% niższe od taryf uchwalonych przez Komisję Rozjemczą w 1932 r. Wynosić będą one tedy obecnie:

za jedną kilowatogodzinę	do oświetlenia	47,2510 gr.
„ „	do motorów	22,5102 „
„ „	dla Zarządu Miejskiego	18.8268 „

Opłaty stałe:		Opłata roczna:
oświetlenie do	0,25 kW	Zł. 7,24
oświetlenie i motory od	0,26 kW — 0,50	„ 13.20
	0,51 kW — 1,00	„ 19.58
„ „	1,01 kW — 2,50	„ 26.39
„ „	2.51 kW — 5,00	„ 33.63
„ „	5,01 kW — 10.00	„ 49.81
„ „	10,01 kW — 15.00	„ 66.41
„ „	15,01 kW — 20.00	„ 99,18
„ „	20,01 kW — 25,00	„ 146.01
„ „	25.01 kW — 30,00	„ 166,44

Powyższe ceny i opłaty stałe stosowane będą począwszy od dnia 25 grudnia 1934 r.

Abonenci, którzy w myśl Obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 9 sierpnia 1934 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 76 poz. 720), opłacają państwowy 10% podatek od elektryczności, płacić będą za jedną kilowatogodzinę zużytą do oświetlenia od 25 do 31 grudnia 1934 r.

51,9761 gr.

Z dniem 1 stycznia 1935 r. wprowadzony zostaje na mocy uchwały Kolegjum Tymczasowego Zarządu Miejskiego z dnia 14 listopada 1934 r. Nr. 5656/Kl 11, dodatek komunalny do państwowego podatku od elektryczności w wysokości 25% podatku państwowego t. j. 2,5 proc. wysokości opłaty netto za skonsumowaną energję. Tym sposobem pełna cena energji wynosić będzie od 1 stycznia 1935 r. dla abonentów obowiązanych do opłacania podatku od elektryczności:

53,1573 gr.

W rachunkach, jakie będą obliczone za czas od dnia 25 do dnia 31 grudnia 1934 r. włącznie, zastosowane będą dwie różne taryfy (stara do 24-go grudnia włącznie i nowa od 25 do 31 grudnia wł.), w rachunkach zaś, jakie wystawiane będą w ciągu całego miesiąca stycznia 1935 r. trzy taryfy (dwie poprzednie oraz trzecia, uwzględniająca podatek komunalny wprowadzony od 1.1 1935 r.) Z tych względów będą sporządzone specjalne tabele do obliczania należności za energję, ułożone w ten sposób, że w każdym dniu wymienionego wyżej okresu stosowana będzie inna cena średnia za kilowatogodzinę, obliczona w stosunku do liczby dni, w ciągu których abonent korzystał z energji podług każdej z dwuch lub trzech powyższych taryf. Ten stan rzeczy trwać będzie do końca stycznia 1935 r., poczem do wszystkich abonentów stosowana będzie jedna wyżej podana taryfa.

Ponieważ sporządzenie i wydrukowanie wspomnianych tabel zajmie parę dni, odczytywanie zaś liczników i wystawianie rachunków nie może ulec przerwie, przeto ci abonenci, u których odczytywanie liczników odbywać się będzie w okresie pierwszych paru dni i dla których rachunki będą musiały być wystawione jeszcze według starej taryfy, otrzymają zwrot nadpłaconych sum przy następnym rachunku.

ZARZĄDCA SĄDOWY
przedsiebiorstwa p. f. Francuska Spółka Akcyjna
„Compagnie d'Electricité de Varsovie"
Towarzystwo Elektryczności w Warszawie
inż. Alfons Kühn.

RADJO

Niedziela, dn. 30 grudnia

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.) 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu z Warszaw. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Marka Webera (pł.). 15.00 „W trosce o nasze zwierzęta". 15.15 Utwory na organy w wyk. Wurlitzera (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki w wyk. Eugenjusza Bodo (pł.). 15.45 „Jakie nasiona taki plon". 16.00 „Wieczorynka na wsi" — fragment z „Chłopów". 16.20 Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny (Tr. z Krakowa). 16.45 „Rosnąca choinka" — opow. dla dzieci starszych. 17.00 Polska muzyka ludowa w wyk. Orkiestry P. R. 17.50 „Wyspa mgieł i wichrów". 18.00 „Cichy wieczór w swojem kółku" słuchow. H. Romer-Ochenkowskiej. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 Odczytanie programu na dzień następny. 19.05 Feljeton aktualny. 19.20 Muzyka (pł.). 19.30 Koncert muzyki lekkiej (Tr. z Wiednia). 21.10 Dziennik wieczorny. 21.20 „Jak pracujemy w Polsce". 21.25 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. 23.05 Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. P. R.

Poniedziałek, dn. 31 grudnia

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obser. Astr. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy. 12.10 Koncert orkiestry jazzowej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper G. Pucciniego" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy Dory Braudówny. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka salonowa (pł.). 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert solistów ze Lwowa. 18.45 „Rok po roku — jak woda w potoku". 19.00 Muzyka salonowa. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Gdy na przełomie roku dojrzewają pomarańcze". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Anatola Wrońskiego. 21.45 „Tylko naprzód". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Sylwestrowa Antologja aktorska". 22.45 Przeboje i melodje z roku 1934 (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lot. 23.05 D. c. przebojów i melodyj z roku 1934 (pł.). 23.55 Mazur z op. „Halka". 24.00 Bicie zegara. 24.00 a) Przemówienie noworoczne Naczelnego Dyrektora P. R., b) Polonez A-dur Chopina. 00.10 Specjalna audycja dla Polonji Zagranicznej. 00.25 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 1.00 Wesoła audycja sylwestrowa p. t. „Sąd nad Rokiem 1934". 2.00 Muzyka taneczna (pł.).

Wtorek, dn. 1 stycznia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Uwertura „Bajka" (pł.). 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Warsz. 14.00 Wesoła muzyczka i scenki ludowe (pł.). 15.00 „Na Nowy Rok". 15.15 Utwory na klarnet (pł.). 15.25 Tr. ze Lwowa. 15.40 Piosenki w wyk. A. Wysockiego (pł.). 15.50 Gawęda noworoczna. 16.00 Polskie pieśni (pł.). 16.20 Recital skrzypcowy Mischy Poznańskiego. 16.45 Słuchowisko dla dzieci. 17.10 Muzyka do tańca. 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Noworoczne horoskopy literackie". 19.00 D. c. muzyki lekkiej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Piosenki w wyk. A. Wysockiego (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 20.00 „Jedna jedyna noc..." — operetka Stolza. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Olimpjada 40 narodów

Jak Niemcy przygotowują Berlin do XI Olimpjady

Przyszła, XI zrzędu, Olimpjada, jak wiadomo, odbędzie się w Berlinie, w czasie od 1 do 16 sierpnia 1936 r. Liczebnie zapowiada się ona wręcz imponująco, gdyż weźmie w niej udział około 40 narodów. Niemcy, którzy doceniają całą propagandową wartość potężnej imprezy sportowej, nietylko prowadzą ożywione prace przygotowawcze, lecz starają się rozmaitemi sposobami werbować uczestników.

Jednem z państw, które ostatnie zgłosiło swój udział, jest Peru. W r. 1935 Lima, stolica tego kraju, niezwykle uroczyście ma obchodzić 400-lecie swego powstania. Przy tej okazji odbędą się tam wspaniałe igrzyska sportowe, w których weźmie udział młodzież całej Ameryki Południowej. Będzie to niejako egzaminem kwalifikacyj sportowych tej młodzieży przed walną bitwą na olimpjadzie berlińskiej.

Jednem z posunięć propagandowych na rzecz przyszłej Olimpjady był lot znanej lotniczki niemieckiej Elli Beinhorn, która dotarła celowo w r. 1932 do Los Angeles, organizując na miejscu specjalny wieczór poświęcony propagandzie przyszłej Olimpjady.

Mieszkania Olimpijczyków

Jak wszystko w Niemczech, organizacja technicznej strony przyszłej Olimpjady opracowywana jest zawczasu z niebywałą pedanterją. Przewidywane są wszelkie możliwe udogodnienia tak w sensie mieszkaniowym, jak i możliwościach treningowych dla przyszłych uczestników.

Domy studenckie Instytutu Wychowania Fizycznego, mieszczące się poza obrębem Berlina, lecz w bliskiej odległości od stadjonu, zamienione być mają na mieszkania dla zawodniczek. Wobec zjazdu zawodników ze wszystkich stron świata, organizatorzy Olimpjady myślą już o tem, by ułatwić wszystkim obcym zawodnikom możność wzajemnego porozumiewania się. Nietylko więc wszyscy sędziowie sportowi, w liczbie 40. obowiązani będą znać, oprócz niemieckiego, języki francuski i angielski, lecz pozatem specjalna organizacja dokonała wyboru 500 młodzieży, która przygotowuje się do roli tłumaczów, studjując możliwie największą ilość języków cudzoziemskich. Jak dotąd, nie słyszy się o tem, żeby i polski język był w tym wypadku uwzględniony.

Poza uczestnikami zawodów, Berlin spodziewa się olbrzymiego zjazdu widzów. Liczy się też na to, że sami uczestnicy tłumnie zwiedzać będą kraj i w tym wypadku przewidywany jest zakres działalności i obowiązki tłumaczów.

Niemcy liczą na wioślarstwo

Jak wiadomo, sportowcy niemieccy celują zwłaszcza w wioślarstwie. W obydwóch ostatnich Olimpjadach 1928 i 1932 r. zdobyli poważne sukcesy, a mianowicie 2 złote medale. Zdając sobie sprawę z tej przewagi nad innemi ekipami, już teraz kładą duży nacisk na trening swoich zespołów, ażeby i w r. 1936 nie wypuścić z rąk primatu.

Ostatnie regaty europejskie w Lucernie wykazały pewną słabość zespołów niemieckich w obsadzeniu czwórek bez sternika i ósemek. W tym kierunku więc kładziony jest wielki nacisk i przeprowadzana bardzo ścisła eliminacja przyszłych zawodników. Opinją najwyższej klasy regatowców cieszą się berlińczycy, mający za sobą szereg mistrzostw w regatach krajowych.

Zgromadzeni są oni już teraz w obozie treningowym w Grünau pod Berlinem, gdzie opiekuje się nimi specjalny trener, pod którego kierunkiem odbywa się lekki trening. Zaraz po pracy zarobkowej młodzież zdąża do obozu, gdzie zamieszkuje stale, i trenuje, a nawet i zrana, przed wyruszeniem do pracy, odbywają się lekkie ćwiczenia. Na 1 lutego 1935 r. z grupy 50 kandydatów na zawodników trener musi zakwalifikować 25 najlepszych i ci rozpoczną już ścisły trening. Widać więc z tego, jak dalece zależy Niemcom na wystawieniu bez konkurencyjnej w tym sporcie ekipy.

10 eliminacyj

W dniu 18 listopada r. b. w Berlinie odbył się sejmik władz sportowych, na którym stwierdzono, że sportowcy amerykańscy stanowią nadal dla niemieckich zawodników najgroźniejszych przeciwników i aczkolwiek niemieccy sportowcy mogą naogół być zadowoleni z dotychczasowych swych wyników w zawodach międzynarodowych, to pozostały czas do Olimpjady musi być okresem zdwojonych wysiłków dla zdobycia odpowiedniej formy na XI Olimpjadę.

Najlepsze siły trenerskie powołane są do szkolenia przyszłych zawodników. 10 kolejnych rozgrywek sportowych, które odbędą się w różnych dzielnicach Niemiec, stanowić będą etapy eliminacyjne, z których dopiero wyłoni się definitywny skład ekip olimpijskich.

Business przedewszystkiem

Honory i laury sportowe swoją drogą, a przedewszystkiem Olimpjada winna przynieść doraźne korzyści materjalne. Pod tym względem opracowywane są wszelkie szczegóły organizacyjne, mogące przynieść dochody. W pierwszym więc rzędzie ustala się ceny biletów. Nie marnują ani chwili. Urzytomnijmy sobie, że do terminu Olimpjady mamy jeszcze półtora roku.

Olimpjada odbędzie się nietylko na głównym stadjonie, lecz na szeregu boisk pomocniczych. Wstęp na wszystkie zawody na pierwsze miejsca kosztować będzie 100 marek, na drugie 60, na trzecie 40 marek. Pozatem wydawane będą karty uprawniające do wstępu na oddzielne, wybrane przez widzów, działy igrzysk olimpijskich, a więc osobno na lekkoatletykę, pływanie, szermierkę, hockey, boks, wioślarstwo i t. p. Stojące miejsca na jeden dzień kosztować będą 1 lub 2 marki, w zależności od tego, czy w dniu tym odbywać się będą rozgrywki eliminacyjne, czy finały.

Zawody zimowe

Zimowe zawody olimpijskie odbędą się w Garmisch-Partenkirchen, w Alpach bawarskich, gdzie przygotowywane już są tereny. Będą one tej zimy służyły jako tereny doświadczalne dla trenujących zawodników niemieckich.

Nad jeziorem Riesser buduje się już wspaniały tor bobslejowy. Buduje go inż. Zentzytzki, o nazwisku, które brzmi raczej słowiańsko, a nie germańsko. Potężny stadjon lodowy posiada powierzchnię 30 przez 60 metrów. Hockeiści mogą już korzystać z niego, lecz eliminacje hockeyowe dla odciążenia stadjonu odbędą się na jeziorze Riesser, które stanowi idealny tor.

Inowacją w tej Olimpjadzie będą olbrzymie dwie skocznie: wielka do rekordów i mała do skoków kombinowanych, zbudowana na wzór skoczni w Hollmenkollen (Norwegja). Wrazie złej pogody, co również jest jest zgóry przewidziane, przeniesie się zawody o kilkaset metrów wyżej, a specjalna kolejka linowa przewiezie tak zawodników, jak i widzów.

Powstają też nowe, wspaniałe budowle. I tak: brama, przez którą wkroczą na stadjon atleci 40 narodów. Brama ta będzie zaopatrzona wieżą 75 metrów wysokości. Pozatem buduje się już w Berlinie z okazji Olimpjady wspaniały gmach, który otrzymał nazwę „Dom sportu niemieckiego".

Trudno nie przyznać, że tak pieczołowita dbałość o możliwie najwyższy poziom urządzeń technicznych i organizacyjnych, stanowić będzie niebywałą atrakcję dla wszystkich sportowców świata. XI Olimpjada w tych warunkach musi wypaść wspaniale i stanowić nieodparty magnes nietylko dla sportowców, lecz i dla widzów, spragnionych tak imponujących, na wielką skalę pomyślanych imprez sportowych. Propaganda niemiecka nie żałuje ani wysiłku, ani grosza, żeby olśnić obcych przybyszów.

Drzewo, które pożera ludzi

Legendy z wnętrza Madagaskaru

Od dłuższego już czasu wśród podróżników i botaników kursuje fantastyczna wieść o rzekomem istnieniu na Madagaskarze drzew ludożerczych.

Pierwszy wiadomość tę przywiózł podróżnik amerykański Osborne. Podróżując po wielkiej wyspie, napotykał w każdej niemal wiosce tubylców na opowiadanie o istnieniu strasznych drzew. Sam nigdy ich wprawdzie nie zobaczył, natomiast potwierdzenie opowiadań wszystkich znalazł u miejscowych misjonarzy, którzy zapewnili go o istnieniu tych drzew. Fakt, że cały Madagaskar mówi o tych strasznych roślinach, zdaje się być jednak najlepszym dowodem, że w dżunglach wielkiej wyspy afrykańskiej rzeczywiście istnieje coś nadzwyczajnego.

Inny podróżnik i równocześnie botanik Karol Liche słyszał opowiadanie takiego, który widział „ludożercę". Ma on mieć wielki pień, przypominająck szyszkę sosnową i cztery liście długości 4 metrów każdy. Liście te mają być twarde jak skóra i bardzo grube (20 — 40 cm.). Znajomy Lichego ujrzał to drzewo, asystując przy ceremonji składania ofiary drzewu. Trzeba bowiem wiedzieć, że murzyni oddają drzewu cześć niemal boską i dostarczają mu ludzi na pożarcie. Z wierzchołka drzewa cieknie bez przerwy wonniejąca i odurzająca ciecz. Murzyni składają ofiarę na wierzchołku drzewa i zmuszają ją do napicia się tej cieczy. Jak opowiada ów naoczny świadek, ledwie ofiara dotknęła się miejsca skąd ciecz się wydostaje, zamknęły się nad nią olbrzymie liście. Po dziesięciu mniejwięcej dniach liście znów się otworzyły, a koło pnia znaleziono już tylko kości ofiary.

Choć opowiadania te wyglądają zupełnie niepoważnie i zakrawają na bajkę, w przyszłym roku wybiera się na Madagaskar amerykańska wyprawa botaniczna pod kierownictwem znanego uczonego Kendla dla ostatecznego wyjaśnienia tajemnicy.

Wiek kuli ziemskiej

obliczają na 1.750.000 lat

Profesor geologji na Uniwersytecie w Manitobie J. S. Delury stwierdził na podstawie badań i obliczeń opartych na analizie uranitu znalezionego w okolicach Point de Bois (miasteczko w Ameryce), że kula ziemska osiągnęła piękny wiek 1.750.000 lat.

Do tych samych wyników doszli w swych naukowych pracach uczeni wiedeńscy i budapeszteńscy, jakkolwiek opierali się oni na innych zupełnie podstawach.

Dodać należy, że uranit, którego profesor Delury użył do swych doświadczeń jest najrzadszym metalem na naszym globie. Jest to minerał smołowo - czarny, nieprzezroczysty zawierający drobne ilości pierwiastków promieniotwórczych i gazów szlachetnych. Najsłynniejsze jego pokłady znajdują się w Jachimowie, w Czechach. Przypuszczalna jego ilość na całej kuli ziemskiej wynosi około 500 gramów.

Bezgraniczna naiwność ludzka

Jak zarabiać w czasie kryzysu?

Naiwność ludzka zawsze była niewyczerpanem źródłem dochodów ludzi sprytnych, ale dzisiaj w dobie kryzysu, gdy uczciwe źródła dochodu są bardzo ograniczone, wykorzystywanie głupoty innych doszło chyba do maksimum.

W pewnym, pierwszorzędnym hotelu paryskim nieostrożna służąca wybiła wielką szybę. Koszt wstawienia nowej szyby byłby byłby bardzo duży, służąca musiałaby go pokrywać przez kilka miesięcy. Na szczęście przyszedł jej z pomocą portjer, człowiek starszy i doświadczony. Nad zbitą szybą wywiesił on mianowicie kartkę z napisem: „Szybę tę stłukła bomba niemiecka w 1916 roku". Winowajczyni przez dłuższy czas nie rozumiała zupełnie o co chodzi, tymczasem kalkulacja była prosta.

Hotel był zamieszkany głównie przez cudzoziemców Anglików i Amerykanów, sprytny portjer liczył więc, że „pamiątka historyczna" z czasów wojny może ich zainteresować.

I rzeczywiście tego samego jeszcze wieczoru przed zbitą szybą zebrała się grupka mieszkańców Albionu, dyskutujących z ożywieniem nad wartością tej wojennej pamiątki. Jeden z Anglików, zapalony zbieracz osobliwości, posunął się tak daleko, że wziął sobie kawałek szyby na pamiątkę, inni poszli za jego przykładem.

Ale wtedy zjawił się portjer, gorąco protestując przeciw zabieraniu wartościowej pamiątki. Dopiero po długich targach zgodził się nie iść do dyrekcji ze skargą za cenę sutego bardzo napiwku. Historja w ciągu tygodnia powtórzyła się kilka razy. Anglosasi zarówno zza kanału, jak i zza oceanu okazali się niemal wszyscy zbieraczami osobliwości. Z napiwków chytry Francuz nietylko wprawił stłuczoną szybę, ale jeszcze zebrał wcale okrągłą sumkę dla siebie i swej protegowanej.

J. B. Priestley

BOHATER

17)

Mimo wszystkie różnice pracowali ostatecznie obaj w jednym zawodzie, więc rozmowa potoczyła się gładko i wesoło. Kinney opowiadał o stosunkach dziennikarskich w Londynie, a Chanton, którego nie trzeba było do tego zachęcać, mówił o sprawach miejscowych. Nie mieszkał stale w Uttertonie, ale wiedział sporo o tem mieście i nakreślił Kinneyowi wcale barwny obraz tutejszych stosunków. Jakieś sprawy samorządowe, (Kinney nie wiedział dokładnie jakie i mało się zresztą o to troszczył), sprowadziły Chantona tego popołudnia do Uttertonu, gdzie miał wieczorem spotkać się z jednym z radnych miejskich.

Przeszli na dalsze szklaneczki whisky do palarni i Kinney wciąż podniecał swego towarzysza do opowiadania, w nadziei, że może z tych przypadkowych urywków lokalnych wiadomostek i plotek wyłoni się wreszcie temat do efektownego artykułu. Kilkakrotnie przypominał sobie, że dotychczas nie dzwonił do Shukleworttha, ale za każdym razem miał jakąś wymówkę, żeby nie pójść do telefonu.

O dziewiątej wieczorem Chanton oznajmił, że musi przerwać kolejki whisky, aby się spotkać ze swym radcą, i obiecywał jaknajszybciej powrócić. Kinney nie był jedank osamotniony, gdyż palarnia wypełniła się przez ten czas gośćmi, a że już dobrze popili — dziennikarz był gotów do rozmowy prawie z każdym.

Był w tem rozkosznem stadjum, kiedy się już nie pamięta o całej przykrej rzeczywistości, a wokół siebie widzi się tylko dobroć i piękno. Wydawał się samemu sobie potęgą, czuł się zdolnym do napisania wielkiego, wspaniałego artykułu, godnego Hala Kinneya.

Na ulicy rozległa się syrena przejeżdżającej straży ogniowej. Wszyscy pobiegli do drzwi wyjściowych. Ale na niebie nie było nigdzie widać łuny pożaru.

— Założyłbym się, że to fałszywy alarm, — powiedział któryś z gości.

— Mam nadzieję — odparł drugi.

— Ja tam lubię patrzeć na pożar.

— Nie w tem mieście. Tu jest zbyt niebezpiecznie. Dlatego są zawsze w pogotowiu. To najlepsza straż ogniowa w Anglji. Czy zauważyliście z jaką szybkością oddział przeleciał koło hotelu? W którą stronę pojechali? — spytał jednego z ludzi podpierających ściany.

— Nad kanał.

— Słyszycie? Nad kanał... Tam gdzie są fabryki...

— Materjałów wybuchowych? Co? — spytał Kinney, przypominając sobie to, co mówił mu szofer.

— Właśnie. Nie zdajecie sobie sprawy panowie, że tam jest tego dożyć do wysłania połowy miasta do piekła i z piekła spowrotem. Ja nie żartuję.

— Lepiej schować się do piwnicy, prędko! — wołał ze śmiechem jeden z komiwojażerów.

— Może się pan śmiać, ile się panu podoba, ale zapewniam pana, że to całkiem nie jest zabawne. Eksplodująca gazownia wyglądałaby jak majówka szkolna przy tem, coby się tu działo. Pamiętacie, co się zdarzyło niedawno w Niemczech? Tutaj byłoby taksamo, jeżeli nie jeszcze gorzej. Nawet nie potrzeba do tego pożaru. Wystarczy kilka iskierek, a w pół minuty Utterton zamieni się w krater wulkanu. Nie wiedzielibyśmy nawet o tem nic a nic: zbyt szybko cisnęłoby nami o ścianę.

Przez krótką chwilę panowało milczenie. Kinneyowi dreszcz przerażenia przebiegł po plecach: a nuż?... Ale nie, takie rzeczy nie zdarzają się, przynajmniej jemu.

— Zresztą, — przerwał milczenie komiwojażer, z odruchowym, ochrypłym chichotem, — jeżeli nawet wybuchnął pożar, to i tak ja go nie zgaszę. Póki co, napijemy się. — I wszyscy, jak przystało prawdziwym mężczyznom, wrócili na salę.

Zadzwonił telefon. Do Kinneya. Telefonował jego nowy znajomy Chanton:

— Niech pan posłucha, panie redaktorze, mam tutaj coś dobrego. Może to dla pana za mało, ale mnie się wydaje, że to bardzo dobry kawałek. Pan nie weźmie mi za złe, że dzwonię?

— Ale skądże. Więc o cóż chodzi?

— Jestem w fabryce Związku Produktów Węglowych. Fabrykują tu z węgla coś w rodzaju nafty, nazwali to węglinem. Otóż musiało być krótkie spięcie, czy coś takiego, no i wybuchnął pożar, a gdyby jeden młody człowiek, co tu pracuje, natychmiast nie zrobił porządku siekierą, olbrzymi zbiornik z węglinem wyleciałby w powietrze i Bóg wie coby się potem stało. Z nas wszystkich nie byłoby śladu. Mówię całkiem serjo. W fabryce obok mają djabelski jakiś produkt, znacznie bardziej wybuchowy od tego, więc jakby to wszystko razem puknęło — z miasta nie zostałby kamień na kamieniu. No, no, mamy szczęście, że jeszcze żyjemy. Ten młodzieniec uratował nas od śmierci. Sam ma tylko trochę poparzoną rękę. I wie pan, to czytelnik „Trybuny", nawet prenumerator. Powiedział mi to właśnie. Mam wrażenie, że z tego da się zrobić dużą rzecz.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa Nowy Świat 22. Telefony 6.66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA